

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Ze tu igs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 funtów od drobnych siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 funt. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeco, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 sierpnia.

Angielscy misjonarze w Afryce.

Angielscy misjonarze są raczej agentami politycznymi, niżli głosicielami słowa Bożego — tak się wyraził francuzki podróżnik, a opinią tę potwierdzają nie tylko okrucieństwa w Ugandzie, ale także inne ważne wypadki w Afryce. Oprócz urzędowych sprawozdań z walk nad Kilimandżaro, publikowały dzienniki niemieckie nowe szczegóły i uzupełnienia. W jednym z afrykańskich listów do „Köln. Ztg.“ powiedziano, że brytyjskie wschodnio-afrykańskie towarzystwo zaopatrzyło tuziemców w broń wszelkiego rodzaju, a stacya Taveta, należąca do rzeczonego towarzystwa kolonialnego, dostarczyła im 30 tysięcy nabożów za koszt sioniowa. Wiadomość tę zaprzeczyło telegraficzne biuro Reutersa, wobec czego „Kolońska gazeta“ stwierdza, że doniesienie jej pochodzi ze źródła, które nie ulega żadnej wątpliwości. Sądzą na mocy rozmaitych okoliczności, przypuszczają można, że wiadomość ta pochodzi ze strony rządowej. Szczegóły jednak nie są tak udowodnione, jak machinacje brytyjskich misjonarzy w Moszi, dla tego też w urzędowym sprawozdaniu nie wspomniano o bezpośrednim udziale angielskiego towarzystwa w niemieckich walkach z afrykańskimi tubylcami.

Gubernator baron Soden oświadczył w swoim wstępnym sprawozdaniu, że misjonarze zawsze usiłowali skłonić niemieckich urzędników na coraz bardziej nieprzyjazną podstawę tuziemców przedstawić jako bezpodstawne. Porucznik Pechmann, który z dr. Petersem wyruszył w lipcu do Killmandżaro i tamże zatrzymał się do lutego, zakomunikował swemu szefowi: Angielski nacelnik stacyi w Taveta, Hamilton, przysłał dr. Petersowi związanego posłańca, którego wysłali misjonarze z Moszi, aby zakupił w Taveta broni i amunicyj. Posłańca (tubylec) miał list misjonarza Baxtera, który prosił szefa brytyjskiego wschodnio-afrykańskiego towarzystwa, aby tuziemcom nie czynił trudności w zakupowaniu broni i amunicyj. Z innej strony fakta te uzupełniona charakterystycznym doniesieniem, że pan Hamilton został niebawem odwołany ze swego stanowiska i zastąpiony innymi ludźmi, którzy jego uczciwą i otwartą politykę zamienili w tajne wicherzanie względem Niemców. Misjonarze mogli tedy bez najmniejszej przeszkody uzbrajać murzynów, a nawet — twierdzić na pewno można — urzędnicy brytyjskiego towarzystwa pomagali im w tej „cywilizacyjnej“ pracy.

Dziwna i godną uwagi jest ta okoliczność w tej ważnej sprawie, że angielscy misjonarze unikają wszelkiej styczności z niemieckimi urzędnikami. Nie zgadza się to z układami, zawartymi na antyniewolniczym kongresie w Brukseli, a tem mniej dostawianie broni i amunicyj! Angielska misja w Moszi założyła *Church Missionary Society*; znajduje się tam chwilowo dwóch białych misjonarzy, Steggall i zmiankowany Baxter. Ich zachowanie różni się wielce od *Universities Mission*, która się również osiedliła w niemieckiej wschodniej Afryce. Biskup Smythies przynajmniej otwarcie, że Niemcy byli uprzejmi nad wszelkie spodziewanie, że traktowali misjonarzy w sposób bardzo przyjazny, a nawet popierali ich bezinteresownie.

Brytyjskie wschodnio-afrykańskie towarzystwo, reprezentujące angielską władzę państwową, uchylało najprostszym względem. Wysyłało ono zbrojne wojsko przez kraje niemieckie, nie spytawszy się o pozwolenie; tymczasem, gdy w ubiegłym roku kilku oficerów niemieckich zamierzających przybyć do Tavety i uprzejmie o pozwolenie poprosili, to nie tylko, że im odmówiono, ale nawet podniesiono protest w obawie o znieważenie granicy.

Telegramy.

Paryż, 8 sierpnia. Wedle ostatecznego wyniku wyborów do rad jeneralnych republikanie pozyskali w ogólności 195 krzesel. Konserwatyści mają obecnie tylko w sześciu departamentach większość.

Paryż, 8 sierpnia. „Petit Journal“ donosi, że wszystkie dworce paryżskie zostały telegraficznie powiadomione, że zginęło 12 pudeł dynamitu, adresowanych do Chopelle-sous-Dun.

Londyn, 8 sierpnia. Mowa tronowa, którą dzisiaj odczytano w parlamencie, opiewa, że prawodawcze prace zostały już przed rozwiązaniem parlamentu ukończone. Nie potrzebem tedy jest, aby parlament miał zająć się prawodawczą pracą w tak opóźnionej porze. Królowa ma nadzieję, że parlament zbrany na przyszłej sesji, będzie robił postępy na drodze pożytecznego prawodawstwa.

Londyn, 8 sierpnia. Izba gmin: Po odczytaniu mowy tronowej przesyła Izba do obrad nad adresem. Barton, przez Crossa popierany, zażądał adresy w odpowiedzi na mowę tronową. Obydwaj mówcy wieszowali rządowi tak ważnego prawodawstwa i zawezwali opozycją, aby objawiła swoje zamiary względem homerule. Asquith żądał dodatku do adresy, w którymby oświadczone, że rząd musi posiadać zaufanie Izby gmin i kraju; ohecy atoli rząd nie posiada tego zaufania. Jest to najważniejsza kwestya, którą wyjaśnił przedewszystkiem należy.

Londyn, 8 sierpnia. „Times“ donosi z Tanageru, że wczoraj po południu przyszło do utarczki pomiędzy powstańcami Angheras, a wojskiem sultana marokkańskiego. Angerowie odparli wojsko sultana do Tanageru ze stratą 15 zabitych i rannych.

Buenos Ayres, 8 sierpnia. Depesze z Bolivi donoszą, że w Chuguisaca wybuchło powstanie. Wojsku rządowemu udało się jednak przytłumić je; przywódcą Camacho i 17 deputowanych skazano na wygnanie. Ogłoszono stn obłężenia.

Linz, 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem otworzono wiec katolicki w Linzu, na który się zebrało przeszło 2000 osób, pomiędzy innymi Nuncyusz apo stolski Galimberti, kilku ksiąząt Kościoła, namiestnik Puthon, postowie, kilku posłów z parlamentu niemieckiego, Orteres, Dreesbach i Porsch, nadto delegaci austriackich stowarzyszeń akademickich. Marszałkiem wieca został obrany hr. Sylva Tarucca. Nuncyusz Galimberti udzielił apostołskiego błogosławieństwa.

Paryż, 8 sierpnia. Przypuszczają, iż rokowania między Francją a państwem Kongo doprowadzą wkrótce do ustanowienia sądu polubownego.

Praga, 8 sierpnia. Przeciwko deputowanym do Rady państwa: Gregrowi, Spinciczowi i Brzardowi wdrożonem zostało postępowanie karne o przestępstwo podburzania ludności z powodu mów, wypowiedzianych w Kutnahorze.

Paryż, 8 sierpnia. Uwięziony obecnie rewolucjonista Onlina wybrany został członkiem rady obwodowej w obwodzie Roubaix.

Poczdami, 9 sierpnia. Cesarz przybył tu dzisiaj rano o godzinie 8 minut 10; przyjmowała go cesarzowa.

* **Pan Stanisław Łyskowski** z Bąkowa ogłasza następujące pismo:

„Sejmik powiatowy wyznaczony na dzień 13 b. m. o godzinie 11 w Inowrocławiu. Na porządku obrad ważne sprawy. Upraszam wszystkich, którzy osobiście udziału nie wezmą, o przysłanie plenipotencyi pod adresem p. K. Nowakowski, Inowrocław. Plenipotencye zamężnych dziedziczyk muszą być także podpisane przez mężów. Narada przedsejmikowa godzinę przed sejmikiem w lokalu p. Nowakowskiego.

Z uszanowaniem
Stanisław Łyskowski.
Bąkowo, 8 sierpnia 1892.

* **„Monteur de Rome“** pisze w ostanim numerze, co następuje:

„Prasa nieprzychylna Kościołowi wielki podnosi hałas z powodu „interview“, jak pani Severine, współpracowniczka kilku dzienników paryżskich, miała uzyskać u Ojca św.

Zaznaczmy, że ów „interview“ był tylko zwycajną audyencyją, której udzielił Ojciec św. pani Severine tak samo, jak wszystkim pielgrzymom, którzy o nią proszą.

Pani Severine tem mniej miała trudności w przekroczeniu progów Watykańskich, że była zaopatrzona w listy polecające od osób znacznych, które cieszą się szacunkiem Stolicy św.

Pani Severine podobało się opowiedzieć i z okragliń przebieg audyencyi swojej z wielką wystawnością, lecz to nie stanowi bynajmniej rękojmi zupełnej ściśłości w oddaniu wszystkich orzeczeń, które przypisuje Ojcu św. W ten sposób też słowa, które kładzie w usta Namiestnika Chrystusowego: „Królestwo moje nie jest z tego świata“, nie oddają wcale znaczenia i formy słów, wyrzeczonych przez Leona XIII.

Ponieważ pewne włoskie pisma liberalne nie omieszczały wyszkać tego ostatecznego ustępu, w myśl swoich opinii dobrze znanych i przeciwko niepodległości terytoryalnej Papieża, przeto chodzi nam między innymi o sprostowanie tego ostatecznego punktu.

Przeestroga

dla rodziców i opiekunów dzieci głuchoniemych.

Po wakacjach letnich przyjmować będą prowincjonalne zakłady głuchoniemych nowych wychowawców. Podług regulaminów ministerjalnych przeznaczonych są zakłady w Pile i Bydgoszczy dla głuchoniemych niemieckiej narodowości, a zakład w Poznaniu dla polskich dzieci. Liczba polskich głuchoniemych, zdalnych do przyjęcia, jest w Księstwie zawsze o wiele większą, niż niemieckich. Ztąd też poznański zakład przy obecnej liczbie miejsc nie mógł nigdy jeszcze całej liczby zgłaszających się przyjąć; natomiast zakłady w Pile i Bydgoszczy wszystkich niemieckich głuchoniemych pomieszczają i ogłaszały nieraz, iż jeszcze mają miejsca niezajęte.

Aby zapełnić te miejsca, posyłane bywają do nich dzieci polskie i to nasamprzód z niemieckimi, a następnie i z polskimi nazwiskami.

Wiemy, iż często tylko nieznanymi rzeczy i niedopatrzaniem się jest powodem, że polskie dzieci niemieczą zupełnie w pilskim lub bydgoskim zakładzie.

Ale i pod religijnym względem w symultannych tych zakładach, gdzie prawie wszyscy nauczyciele i otoczenie jest ewangelickie, nie mogą dzieci kato-

lickie tak czysto katolickiego odebrać wychowania, jakie im właśnie w dalszej życia wędrówce potrzebne. Poznański zakład dla samych katolików, a chociaż i tu powoli a stopniowo coraz więcej niemieckiego wykładu zaprowadzają, nauczą się głuche dzieci przecież jeszcze po polsku czytać, pisać i religii św.

Polacy powinny więc zawsze żądać, aby dzieci ich do poznańskiego przyjęto zakładu. Niechaj się rodzice i opiekunowie do tego zastósują; ludzi zaś dobrej woli, a mianowicie duchownych naszych, prosimy, aby wskazali nieoświeconym i na tém polu prostą drogę!

Może i inne pisma nasze, a mianowicie ludowe, będą łaskawe przestroga tę powtórzyć!

Urząd kanclerza — vacat.

Tak pisze książę Bismarck w swym organie „Hamb. Nachr.“, którego najnowszy artykuł, wymierzony przeciw kanclerzowi hr. Capriwemu, tak brzmi:

„Książę Bismarck jako kanclerz Rzeszy był zawsze za utrzymaniem równowagi między obydwoma władzami, to jest między koroną a parlamentem. Ta równowaga była dawniej naruszona na korzyść korony, dziś zaś widzimy to samo z powodu, że przez ustąpienie pierwszego kanclerza Rzeszy, jest ten urząd opróżnionym i że wszystkie frakcyje o ten urząd się ubiegają.

Nie ma recepty, któryby na wszystkie czasy mógł być przepisany dla właściwego podziału władzy między ministerstwem a parlamentem. Jeżeli ministerstwo ze znajomością rzeczy kieruje sprawami państwa, w takim razie kraj może obyć się bez powagi parlamentu we wyższym stopniu, aniżeli wtedy, jeżeli brak takiej znajomości w kierowaniu losami kraju. Książę Bismarck pragnie utrzymać równowagę w państwie przepisana ustawami konstytucyjni pruskiej i niemieckiej. Do utrzymania tej równowagi w cesarstwie potrzeba parlamentu, któryby posiadał niezależność w myśl konstytucyj. Obecnie nie ma tego, jest też to niemożliwem w obec opróżnionego urzędu kanclerskiego. Rzeczą tę wyjaśnić mogłyby jedynie rozwiązania parlamentu i nowe wybory do sejmu, które się mają wkrótce odbyć. Gdyby się tego obawiano, to należałoby się rządowi polecić, aby szedł dalej za centrum i Liebera albo Ballestre do ministerstwa powołał. Jedno z pism narodowo-liberalnych powiada, że rząd musi iść z centrum z powodu projektu wojskowego; centrum żąda ustawy szkolnej zgodnej z życzeniami i interesami Kościoła katolickiego; za tę cenę ma się nabyć przyzwolenie centrum na projekt wojskowy. Byłoby to atoli abdykacyą rządu na korzyść centrum. Ta droga nie jest jednakowoż jedyną, gdyż bowiem bez wszystkiego wniesiono projekt wojskowy, a miałyby się tenże rozbić o upór centrum, czyżby w tencaz dla centrum było obojętnem rozwiązanie parlamentu? My sądzimy, że nie.“

„Berliner Ztg.“, przytoczywszy ten artykuł, wątpi, czy autor jego pisał go w normalnym stanie, bo kto twierdzi, że urząd kanclerza Rzeszy jest opróżnionym, tego głowa w normalnym stanie być nie może.

Jeżeli ta wycieczka — tak mówi dalej „Berl. Zeitung“ — wykreślająca z listy urzędników męża najwyższe zajmującego po cesarzu stanowisko, ma być zemstą, to jest ona bardzo dziecinna. Wywody byłego kanclerza są wprost przeciw ks. Capriwemu wymierzone i zarzucają one Capriwemu brak znajomości rzeczy w prowadzeniu interesów państwowych. Takie pociski hr. Capriwemu nie zranią.“

Skandal w Rzymie.

Wiemy już z wczorajszych telegramów, że w niedzielę zebrały się katolickie stowarzyszenia w Rzymie, aby w uroczystym pochodzie z chorągiewami udać się na Monte Pincio i tam złożyć wieńiec na posagu Kolumba. W drodze zaczęli ich liberałowie, uzbrojeni w kije, sztydzą i gwizdząc. Katolicy nie zważając na to, szli dalej. Na Monte Pincio stali się przedmiotem nowych zaczepek, które niebawem przybrały poważniejszy charakter. Liberałowie otoczyli pomnik Kolumba, zrzucili popiersie, podarli chorągwie i zranili kilku katolików. Policya musiała wkroczyć, aby katolików obronić przed wściekłością motłochu. Manifestacye trwały do późnej nocy. Wszędzie katolików lżono.

„W. T. B.“ donosi: „Okolo 2000 członków katolickich stowarzyszeń udało się w niedzielę po południu o godz. 5 z chorągiewami i muzyką na Monte Pincio, aby tamże u popiersia Kolumba złożyć wieńiec laurowy. W drodze tamdotąd stali się przedmiotem nieprzyjaznych manifestacyi ze strony swych przeciwników politycznych. W bliskości Piazza del Popolo stanęła na czele pochodu gromada młodzieńców, należących do stronnictwa liberalnego, niosąc sztandary o barwach narodowych. Przybywszy na Monte Pincio, znaleźli katolicy popiersie Kolumba zrzuczone i otoczone chorągiewami narodowymi. Przyszło do bójki między liberałami a katolikami, czemu wreszcie policya położyła koniec, aresztując kilku hałaśników.“ Wedle doniesienia biura Hirscha ze-

brało się w niedzielę towarzystwo katolickie w teatralnej sali Ricci, aby ztamtąd w uroczystym pochodzie udać się na Monte Pincio i złożyć wieńiec u popiersia Kolumba. W orszaku znajdowały się cztery chorągwie, z których jedna miała napis: „Katolicki Rzym Kolumbowi“ Spozregłszy pochód, zaczęli wołać liberałowie: „Precz z księżmi, precz z Watykanem!“ poczem zaczęli śpiewać włoski hymn narodowy i towarzyszyli orszakowi katolickiemu, śpiewając hymn Garibaldeggo. Na Monte Pincio stoczono prawdziwą bitwę. Chorągiew katolicką z wspomnianym napisem podarto i nie dopuszczono do zamierzonego złożenia wieńca. Wielkie wskutek tego panuje rozgoryczenie, tem bardziej, że na czele orszaku postępowały stowarzyszenia przybrane w barwy papiezske, biało-żółte. Później przeszedł przez ulicę pochód okolo 1000 liberałów z chorągiewami i udał się do biur pism katolickich, gdzie zabrzmiwały okrzyki: „Precz z księżmi, tymi nieprzyjaciółmi Włoch! Niech żyje Humbert!“ Dopiero o późnej porze można było znowu przywrócić spokój.

Następujący, pełen jadu referat, rozesłało o zajęciach w Rzymie biuro telegraficzne Herolda:

„Rzym 8 sierpnia. Cztery stowarzyszenia klerykałne w Rzymie chciały wczoraj o godz. 6 po południu uroczystie uwieńczyć popiersie Kolumba na Monte Pincio, dla tego wyszły w 250 osób z muzyką na czele z Piazza Ricci do parku w północnej stronie miasta położonego. Cztery małe dziewczynki, ubrane w barwy papiezske, niosły wieńiec lawrny; przed niemi postępował mężczyzna, niosący sztandar z napisem: „Odkrywcy świata, Krzysztofi Kolumbowi, katolicki Rzym.“ Kiedy ludność spostrzegła polityczny charakter pochodu, zaczęły się zbierać tłumne gromady, z okien wywieszono trójkolory. Natychmiast obok klerykałnej utworzyła się nara dową demonstra cya, która stała się stopniowo tak groźną i obawy budzącą, iż żandarmi byli zmuszeni wsiąść klerykałków w środek i dla ich obrony towarzyszyć im na Monte Pincio. Tutaj atoli popiersie Kolumba już przykrywały chorągwie włoskie. Tlum niedopuszcili katolików do uwieńczenia. Odzywaly się wołania: Nie chcemy nowych świętych, precz ze zdrajcami kraju, precz z klerykałami, niech żyje włoski Rzym!“ Spiesznie zawezwano z pobliskich koszar wojsko, które otoczyło wejście parku. Komisarz wezwał tłum, aby się rozproszył, co ostatecznie się też stało. Klerykałowie musieli z niczem powracać do domu. Szełani sztyderskim śmiechem tłumem, schronili się oni do kościoła Panny Maryi. Przy bójce zraniono 4 osoby, aresztowano 8.“

Już te doniesienia telegraficzne dają obraz o bezczelnej hecy antykatolickiej, której widownią było znowu Miasto Wieczne. Zajścia te mogą znowu posłużyć na dowód, że liberałowie wolności, której się domagają w pełni całej dla siebie, gdy chodzi o uczczenie ich „wielkości“, katolikom nawet wtencaz odmawiają, kiedy chodzi o uczczenie mężów katolickich, jak Kolumb, którzy zdobyli sobie podziw całego świata ucywilizowanego.

Fantazyja a rzeczywistość!

„Gdy kiedyś proletaryusze wszystkich krajów połączą się ze sobą, wtedy jedno wstrząśnienie silnych ramion zsunie spruchniały świat w rumowisko“ — tak deklamował niedawno temu „Vorwärts“, centralny organ socyalno-demokratycznego stronnictwa w Niemczech. Jeśli się jednak przyjrzymy trzeźwym wzrokiem wewnętrznemu rozwojowi socyalnej demokracji, to oczywiście spozregamy, że nowy świat, zapowiadany tak górnolotnemi frazesami, nie mniej jest spruchniałym od świata starego. Przynajmniej „proletaryusze wszystkich krajów“, tak kierownicy, jak i kierowani, nie udowodnili nam dotychczas, że są stworzeni z innej gliny, jak reszta ludzkości.

Najgłośniejsi przywódcy, berliński Slinger i monachijski Vollmar, są tłustymi obywatelami, pielęgnującymi się we własnych wylach tak samo, jak inna „burzoazyja“, i wcale im się nie śni pracować w pocie czoła, jak to czynią biedni „towarzysze“, lub też rozdawać swoje dobra na korzyść „towarzyszy.“ Trzeci zaś przywódcza, Liebknecht, pobiera wysoką pensyą jako redaktor — nie mniejszą od redaktorów „burzoazyjnej“ prasy — mimo, iż czysty dochód z „Vorwärts“ idzie, a raczej iść ma, do kasy stronnictwa.

Jeśli „proletaryusze wszystkich krajów“ założą własne przedsiębiorstwo, to prowadzą je zupełnie według zasad burzoazyi, całkiem zapominając, że bezbronnych robotników wyszkiwać nie należy. Znane są częste skargi, że czeladnicy w socyalno-demokratycznych piekarniach muszą pracować dniem i nocą, 17 i więcej godzin, — tak samo, jak w innych piekarniach. Zarząd tej piekarni nakazał wszystkim robotnikom pracować także w niedzielę, chociaż sprzeciwia się to zasadom socyalnej demokracji. Ponieważ piekarnia socyalno-demokratyczna bez korzyści pracuje, przeto w razie deficytu zarząd odciaga robotnikom po 3 marki z tygodniowego zarobku. Zatargi pomiędzy „towarzyszymi“ a zarządem są zresztą chlebem codziennym. Podczas gdy administratorowie twierdzą, że czeladnicy za wiele sobie pozwalają, że musi być jakiś kierownik, którego słuchać należy, czeladnicy skarżą się, że zarząd nagania ich do pracy w sposób niedemokratyczny. Podopne stosunki panują także w Hamburgu.

Istnieje tam „hamburska drukarnia i księgarnia wydawnicza Auer et Co.“ której właścicielami są panowie Auer, Bebel i Singer. Hamburgscy „towarzysze“ nie są wcale zadowoleni z administracji i ciągle wiodą spory. Zebranie socjalno-demokratycznych stowarzyszeń trzech hamburskich okręgów wyborczych obradowało nad tą sprawą w obecności wyższych urzędników. Na zebraniu tym skarżono się na zupełnie burżuazyjną gospodarkę. Między innymi ubolewano nad tym, że urzędnicy rzeczono przedsiębiorstwa, którzy dawniej byli prostymi robotnikami, pobierają pensji 4000 marek, podczas gdy robotnicy dostają tylko 8 marek tygodniowo i chcą nie chcą, muszą się oddawać prostytucji.

Skoro nowy świat jaśnieje, będą wszyscy chętni pracować nawet bez dozoru — tak zaręczają apostołowie państwa przyszłego. „Towarzysze“ w Berlinie inaczej jednak doświadczali. Gdy swoją drukarnię urządził podług zasad socjalno-demokratycznych, odczuł natychmiast, że robotnicy nie współubiegają się w pracy, tylko nieznacznie nęgują. Nadto „Towarzysze“ zachowywali się wobec swego „dozoru“ w ten sposób, że porzucili on niebawem socjalno-demokratyczną zabawę i powrócili do gospodarki burżuazyjnej.

Ze jednością, wiarnością i rzetelnością „proletaryszów“ wszystkich krajów nie większą jest, jak innych ludzi, o tem przekonujemy się z ciągłych niesnasek, podejrzeń, skarg i oszczerstw, jakimi się „towarzysze“ posługują względem swoich królów i państwa. Nietylko to, ale nawet ciężkie przeniewierzenia pieniędzy stronnictwa wydzierają się pomiędzy „proletaryszami“ wszystkich krajów — co najmniej tak często, jak wśród burżoazji.

W Berlinie utworzyło się „wolne stowarzyszenie cywilnych muzykantów zawodowych.“ Stowarzyszenie to wybrało komisję, składającą się z dwóch członków, do zatwierdzenia interesów. Na nadzwyczajnym zebraniu przed kilku tygodniami czyniono im zarzut, że interes stowarzyszenia zatwierdzili ze szkodą członków, a na korzyść swego własnego kieszeni, że przeniewierzyli znaczne sumy. Niektórzy mówcy piętnowali to oszustwo komisji zwyczajnie „lapi-choptwem.“ Po długiej i bardziej burzliwej dyskusji przyjęto rezolucję, wyrażającą, że obydwaj komisji tworzący członkowie wyzyskiwali swoje stanowisko w osobistym interesie, i uznano ich za niegodnych do piastowania tego urzędu. Opuszcili oni lokal wśród głośniejszych protestów i okrzyków. Zajście a tego rodzaju nie zaliczają się bynajmniej do białych kraków.

Szczególniej ulubionym tematem dzienników socjalno-demokratycznych jest małżeństwo i etyka płciowa burżoazji. Czytając z pewną uwagą prasę socjalno-demokratyczną, podpada przedewszystkiem, że z nadzwyczajną skrzętnością gromadzi ona wszystkie, co użyte może jako dowód rozprzędzonej moralności „sfer obywatelskich.“ Każdy skandal i skandalik notuje i po części przedstawia w kłamiwy sposób, jak tego dowodzi liczne kary redaktorów. Obraz, kreślony przez socjalno-demokratycznych pisarzy o małżeństwie i życiu rodzinnym, jest istotnie potworną karykaturą. Małżeństwo przedstawiają jako przeżyty i zgniły instytut, która zastępuje na zniszczenie. Bardzo słuszną daje odprawę tym moralistom Otto Fleischmann, pisząc w swojej polemicznej broszurze: „Znajduje się jeszcze dzisiaj więcej dobrych niż złych, więcej szczęśliwych niż nieszczęśliwych małżeństw, a tak było zawsze. Dobre małżeństwa były i są regułą, zle wyjątkiem, lecz słyszymy więcej o tych ostatnich, ich wrzask przeciska się na ulice, ich niezgodna idzie przed sądem. Najlepsze małżeństwa są te, o których najmniej ludzie mówią.“

W tej roli surowego moralisty przedstawia się socjalna demokracja najmocniej. Wszystko zle widzi u burżoazji, podczas gdy we własnym obozie lekceważy moralność i wcale nie spostrzegają jej rozluźnienia. Tam każdy może żyć, jak mu się żywnie podoba. Wśród apoteozowanych mężów socjalnej demokracji znajdowali się ludzie zupełnie pozorni pod względem moralnym. Lassale, twórca niemieckiej socjalnej demokracji, nie troszczył się od najmłodszych lat przez całe swoje życie o prawa moralności, a wzgląd ten nie zabraniał go ubóstwa do czasu, aż Marx nie został wyniesiony na bóstwo. Jeszcze na ostatnim kongresie wiał obraz Lassalego ponad mównicą, a dzienniki socjalno-demokratyczne, udające moralności, poświę-

cają mu artykuły, mienią się penegiryzmem.

Socjalna demokracja pogardza zresztą chrześcijańską moralnością, a w miejsce chrześcijańskiego małżeństwa chce stawić „wolną miłość“, którą przywódcza Bebel zachwala i motywuje w swjej książce „Kobieta“. „Co jest obyczajem jest, obyczajem — powiada on — a obyczajem jest tylko to, co odpowiada wewnętrznym istotom, tj. potrzebom pewnego danego peryodu.“ Socjalna demokracja nie zna grzechu i nie wie nic o możliwości panowania ducha nad zmysłową naturą. Na stronie 87 mówi Bebel w swjej książce, że każdy w zdrowym i dojrzałym człowieku zaszczepiony popęd natury ma uprawnie- nie, aby był zaspokojony. Dalej twierdzi bez wstydu: „Zaspokojenie popędu płciowego jest całkiem tak samo osobistą sprawą każdego osobnika, jak zaspokojenie innych popędów natury. Nikomu nie potrzeba składać z tego rachunku i nikt niepowołany nie ma prawa mieszać się do tego.“

Co zaś Bebel uczy, to praktykuje większość „towarzyszy“. Na brukselskim kongresie socjalnej demokracji przemawiała córka bożyszcza socjalnej demokracji, Karola Marxa. Była ona tłumaczem i chwilowo kierowała obradami od stołu przyzwykłego. Ta socjalno-demokratyczna wielkość żyje od kilku lat w „wolnej miłości“ z dr. Avelingiem w Londynie, który się rozwiódł ze swoją żoną i który odgrywa wybitną rolę wśród socjalnych demokratów. O to jednak nie pytał i nie troszczył się kongres. Paweł Göhrle, sekretarz ewangelickiego socjalnego kongresu w Berlinie, który pracował trzy miesiące jako socjalny demokrat w Kamienicy, oświadcza w swjej głośniejszej książce, że szóste przykazanie wcale nie istnieje dla młodych socjalno-demokratycznych robotników.

Również Otto von Leinzer, którego nie można posadzać o niechęć do sfer robotniczych, pisze w swych „Socjalnych listach z Berlina“, że wśród robotników mnożą się coraz bardziej dzikie małżeństwa — czestokróć w oczach rodziców. Nie dzieje się to pod naciskiem stosunków, które utrudniają założenie własnego domu, ale najczęściej skutkiem pewnych poglądów o małżeństwie, bójnie szerzących się pomiędzy młodymi socjalno-demokratycznymi robotnikami. Na innem miejscu zauważa on: „Robotnicy i przywódcy robotników twierdzą przy każdej sposobności w sposób bezwzględny, że klasy posiadające powodują swoją „przeklętą mamoną“ córki proletaryatu“ do upadku. Twierdzenie to jest świadomym kłamstwem. Kto zna berlińskie dziewczęta sfer robotniczych, przynajmniej trzecią część popuło żyć fabryczne już w 14 i 15 roku życia, często bezwiednie, a sprawców tego zepsucia nie we wyższych staniach, tych pomiędzy robotnikami szukać należy. Młodzi robotnicy nie mają po części wrażliwego sumienia, a pomiędzy nimi znajdują się nawet wielcy Don Juani, którzy się chętnie po swoich czynów bohaterkich. Nie wielu znajdują się wyrostków, którzyby już w roku 17 i 18 nie mieli „narzeczonych“. Te narzeczone zmieniają bardzo często, a dzikie małżeństwa nie są żadną rzadkością.

Jest to niewątpliwie bardzo smutnym objawem, że wyższe sfery tak często grzeszą przeciw chrześcijańskiej moralności, ale socjalna demokracja nie ma najmniejszego prawa do oburzania się na to zepsucie, jeśli nie widzi co we własnym jej domu się dzieje. Stöcker miał też zupełną słusność, gdy zauważył na ostatnim posiedzeniu berlińskiego jenerałego synodu: „Nie znam ani jednego socjalno-demokratycznego artykułu dziennikarskiego, w którymby zaapelowano do robotników, aby byli porządnymi, trzeźwymi i oszczędnymi.“ Dopóki tedy pras socjalno-demokratyczna oburza się na upadek moralny innych stronnictw, a we własnym obozie znajduje wszystko jak najlepszym i najpiękniejszym, dopóty też pozwolić musi na uczynienie jej zarzutów, że używa dwójakię miarki i że postępuje się haniebną hypokryzją.

Koniec końców socjalni demokraci nie stawili dotychczas żadnego dowodu, że w ich nowym świecie ludzie będą lepszymi, jak w obecnym spróchniałym.

Drugi Zjazd Przemysłowców Polskich w Poznaniu.

(Drugi dzień Zjazdu).

Wczoraj przed południem odbywały się obrady w trzech wydziałach Zjazdu. O godzinie 8 rozpo-

I naraz znowu burza z całą gwałtownością zrywała się w głębi duszy, mącąc wszystkie myśli, nasuując drażniące wspomnienia.

Zatrzymał przejeżdżającego fiakra i kazał mu zawieźć się na ulicę Murilla. Uczynił to znowu mimowolnie, ulegając chwilowemu pragnieniu zbliżenia się do rycheł do tej, której nęcący obraz ciągle widział przed sobą.

Ruch powozu poczynał go nieco otrzeźwiać; myśli wracały do równowagi, a w miarę tego jaśniejszy zarysowywała się sytuacja. Przedewszystkiem należało teraz cofnąć to wszystko, co się z księciem zrobiło; przecieć on tego stanowiska sekretarza przyjąć nie może; nie może mieszkać z Ireną pod jednym dachem, narażać się na ciągłe udarczenia i nieustającą pokusę. Trzeba było tylko wynaleźć przyzwoity jakiś pretekst, który w obec uprzejmości księcia i jego teraźniejszego stosunku względem Ireny, musiał być tem zrzędniej dobrany, aby nie ścignąć złośliwych uwag, że „ubogi kuzynek“ grymasi, bo się kochał nieszczęśliwie.

Na ulicy Murilla fiaker się zatrzymał. Zygmunta wyskoczył z powozu i poszedł dalej pięcioletą do pałacu pani Stefani. Wchodził tam nie miał zamiaru, ulegał tylko nieprzepartej chęci spojrzeń w okna, w których spodziewał się może dostrzedz choć cień postaci Ireny. Pewnie z nią musiał być i książę, wszakże mówił mu sam, że się do niej spieszy.

Teraz zachowanie się dzisiejsze księcia i jego niektóre wyrażenia były mu zupełnie jasne. Widocznie pan de Sathes nie chciał mu sam zwiastować nowiny i wolał, aby mu o tem, co się stało, powiedziała pani Stefania, albo Irena i dla tego czynił mu wymówki, że u nich przez dni kilka nie był.

Mysząc o tem, doszedł do bramy pałacu. Podniósł głowę i spojrział. We wszystkich oknach było ciemno, Zdziwił go to niemalo; czyżby nikogo

czło się na głównej sali pana Kempfa zebranie wydziału dla spraw organizacji Towarzystwa przemysłowców.

Zebrań to zagał ks. patron Stychel, jeden z wiceprezesów komitetu. Powitałszy w krótkich słowach zebranych delegatów i gości zwraca ks. patron uwagę na ważność zebrania ranego, a ponieważ czasu mało, prosi o spokojną i rzeczową dyskusję. Po przeczytaniu porządku obrad i regulaminu przystąpiono do wyboru biura. Wybrano przez akklamacyą na przewodniczącego p. Franciszka Degórskiego z Wągrówca, na zastępcę, p. Jana Nyklewicz z Pniew, na sekretarza: ks. Stanisława Gładysza z Kościana i p. Władysława Zboralskiego z Pleszewa — do stołu poproszono jeszcze p. Nowickiego, prezesa Towarzystwa Przemysłowego z Chełmna.

Pan Degórski dziękuje za wybór i prosi o zgodę i jedność. Nim przystąpiono do pierwszego punktu porządku obrad odczytał przewodniczący telegram z Brodnicy. Następnie w sprawie Patronatu i Związku Towarzystw Przemysłowych zabrał głos p. dr. Borowski z Krotoszyna. Prelegent dziękuje komitetowi za to, iż go wybrał na mówcę w tak ważnej sprawie i w pięknych i dobitnych słowach wykazuje potrzebę łączenia się Towarzystw Przemysłowych. Mówca zwraca uwagę na starożytną Grecyą i Italią — na miasta hanzeatyckie a w nowszych czasach na spółki rozmaite i twierdzi, iż łączność Towarzystw pracujących w jednym celu konieczna jest potrzebą. Czem „był przemysł w Polsce, który przeważnie w rękach obcokrajowców się znajdował, a czem jest dzisiaj? Nie orężem zapewnił sobie byt dzisiaj, ale na innej drodze. To też coraz bardziej budzi się duch w narodzie polskim pod względem przemysłu — zaczęto zakładać Towarzystwa przemysłowe, a na ich czele stanęli młodzi wytrawni dający do podniesienia polskiego przemysłu. Położenie nasze jest trudne — ale zadaniu naszemu sprostać, jeżeli wspólnie siłami pracować będziemy. Przed 19 laty rzucano pierwszą myśl jednoczenia się Towarzystw. W roku 1874 odbył się w Gnieźnie zjazd, na którym wybrano „Radę Przemysłową. Rada ta odbyła kilka posiedzeń w rozmaitych miastach. W r. 1876 głosuje ważne zebranie Towarzystw Przemysłowych w Kościanie za patronatem, i tamże uchwalono, ażeby wszystkie Towarzystwa przysyłały spis członków zarządów do Rady Przemysłowej. Wybrany patronem ks. mansonarz Wawrzyński już po 6 miesiącach na rozkaz swjej władzy urząd złożyć musiał. Myśl jednoczenia się tymczasem coraz więcej dojrzewa. Możemy pracować razem chociaż rozmaite są nasze zawody. Zamieńmy w czyn, nad czem tak długo pracowaliśmy — zestrzelmy myśli w jedno ognisko, tak kończy mówca swą rozprawę.

Następnie podaje p. dr. Borowski następujące rezolucje:

1) Związek Towarzystw Przemysłowych konieczny jest potrzebnym do dalszego rozwoju tychże.
2) Wybiera się tymczasowo komitet Przemysłowy składający się z 15 mężów, którzy się sprawą związków zajmują — z p. Stefanem Cegielskim jako prezesem.

Przewodniczący dziękuje mówcy za referat i udziela głosu ks. Patronowi Stychlowi. Ks. Patron jest zatem, aby Towarzystwa się łączyły, trzeba jednakowoż organizacyą zacząć od początku. Pierwszym i początkowym sposobem łączenia się jest ogłaszanie sprawozdań — dalszym krokiem są zjazdy. Jakżeby teraz dalej postąpić! Ks. Stychel czyta rezolucyą komisji o zjeździe prezesów i twierdzi: zjazdy takie odbywające się najchętniej co rok zakonitą mogłyby przynieść korzyść. Prezesowie posiadający zaufanie swych Towarzystw, przywieźliby ze sobą rozmaite doświadczenia, a wspólne ich narady dążyłyby do podniesienia wszystkich Towarzystw Przemysłowych, a tem samem i przemysłu. Dopiero ci prezesowie mogliby, jeżeliby się okazała potrzeba, wybrać stały wydział czyli patronat.

Przed rozpoczęciem dyskusji oznajmił przewodniczący jeszcze raz, że każde Towarzystwo przy głosowaniu ma tylko głos jeden — poczem przeczytano wszystkie Towarzystwa, aby z każdego zgłosił się delegat upoważniony do głosowania.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, która nadzwyczaj była ożywiona i trwała przeszło dwie godziny. Jedni mówcy oświadczyli się za rezolucyą księcia Stychla, drudzy za rezolucyą p. dr. Borowskiego. W krótszych lub dłuższych przemowach oświadczyli się za rezolucyą p. dr. Borowskiego pp.

nie było w domu? Wszakże książę powiedział mu wyraźnie, że jedzie do hrabiny de Larjeac, że jest tam oczekiwanym.

W dwóch tylko oknach parterowych, przez zasłony i firanki przedziarła się słabe światło.

Były to okna saloniku, znanego dobrze Zygmuntomu, tam bowiem najczęściej przyjmowała go Ola; tam, na rozmowie z nią spędzał najmilsze chwile pełne spokoju i harmonii. Przybywał nieraz wzbudzony, a wychodził z pogodą w sercu i silnem postanowieniem pracy, obudzonem rozważnemi słowami tej, którą siostrą swą mienił.

— Pójdę do niej! — pomyślał. — Wyznam jej wszystko: powiem jej to dzisiaj, co sam przed sobą dotąd utaję usiłowałem: że do szaleństwa kocham Irenę, że bez niej żyć nie mogę, że ogarnia mi straszny żąmęt i rozpacz na myśl, iż ona do kogo innego należeć będzie; powiem jest wszystko, niech ona radzi, co czynić dalej; może uspokoi, może pocieszy!

Mimowolnie, nie zastanawiając się nad tem, co czyni, szarpnął za rekojęsę dzwonka.

Za chwilę ciężka brama rozwarła się z chrzęstem, powolnie. W okienku łoża ukazała się chmurna, niezadowolona twarz portyera i wnet się cofnęła, ujrzawszy Zygmunta, który tu niemal za domowego był uważany.

Wobec otwartego wejścia Zygmunta zawahał się chwilę, jakby się sam swego postanowienia przestraszył.

Bezwiedna siła popchnęła go naprzód. Wszedł, nagłym ruchem zatrasnął bramę i nie słuchając portyera, który mówił mu, że hrabiny nie ma w domu, przebiegł pędem dziedzinie i znalazł się w korytarzu, oświetlonym jedną tylko lampą, znak, że pałac był pusty. Pusto też było wszędzie; służba, korzystając z nieobecności hrabiny, używała chwil wolnych w miesie, lub spędzała je na pogawędce w swoich mieszkaniach.

mecenas Cypicki z Koźmina, Skórczewski z Miłosławia i Pniewski, za propozycyą księdza Patrona Stychla pp. Degórski z Wągrówca, Gawlak z Wilpoźni, Mroczkiewicz z Lwówka, Lewandowski, Filipowicz z Hamburga, Waliszewski z Berlina, mecenas Pałędzki z Torunia z poprawką, aby prezesowie albo ich zastępcy się zjeżdżali. P. dr. Rzepecki proponuje, aby głosować, kto jest za związkiem, a kto przeciw. Wniosek księdza prob. Rybickiego o zamknięcie dyskusji przechodzi.

Przystąpiono do głosowania nad rezolucyami p. dr. Borowskiego i ks. Patrona Stychla. Za rezolucyą księdza Stychla oświadczyło się 70 Towarzystw, za rezolucyą p. dr. Borowskiego 3 Towarzystwa — jeden delegat wstrzymał się od głosowania.

Ksiądz proboszcz Rybicki dziękuje przewodniczącemu za dzielne kierowanie obradami, na co pan Degórski przeprosza za wyrażenia, jeżeli może za ostro występował, lecz sprawa tego wymagała. — Na zapytanie ks. Patrona Stychla, kiedy po raz pierwszy prezesowie zjechać się mają, wszyscy godzą się na to, aby tymczasem sprawą tą zajęli się te trzy Towarzystwa, które urządziły obecny Zjazd Przemysłowy. P. Waliszewski prosi, aby Zjazd ten odbył się w święta Bożego Narodzenia. (?)

Przystąpiono do trzeciego punktu obrad, do referatu ks. patrona Stychla [w sprawie wyboru komisji 9-ciu celem wypracowania wzorowych ustaw dla Towarzystw Przemysłowych. Ks. patron przeczytał szóstą rezolucyą komisji, dotyczącą tego przedmiotu, poczem zgodzono się na to, aby sprawą tą zajęli się prezesowie na pierwszym swym zjeździe.

P. dr. Ulatowski, który miał przemawiać w sprawie uchwalenia przyszłych Zjazdów przemysłowców, zaznacza, że Zjazd zgodził się już na Zjazd prezesów, dla tego prosi, aby temu wydziałowi prezesów pozostawiono prawo uchwalenia przyszłego Zjazdu Przemysłowego. Wniosek ten przechodzi.

Dla braku czasu nie mógł już p. dr. Szymański wygłosić swjej pracy objętej nr. 5 porządku obrad, stawił tylko następujące rezolucje:

Zwazywszy, że głównem zadaniem Towarzystw Przemysłowych jest szerzenie oświaty przez popularne odczyty, że takich odczytów daje się czuć wielki brak, skutkiem czego udział członków na posiedzeniach słabnie,

Zjazd Przemysłowy w Poznaniu zaleca: ażeby komitet, zajmujący się przygotowaniem przyszłego Zjazdu, omyslił sposoby wydawnictwa popularnych odczytów,

ażeby prywatni wydawcy zajęli się podobnym wydawnictwem. Popularne odczyty winny obejmować 1 a najwięcej 2 arkusze druku po cenie 10 fen, od arkusza i sprzedawać się w księgarniach, aby je mogli nabywać także nieczłonkowie Towarzystw.

Na rezolucje te zgodzono się, poczem pan dr. Szymański proponuje, aby dla braku czasu obrady zakończyć. Przewodniczący p. Degórski zaznacza, iż należy do od prelegenta ostatniego p. Stefana Chociszewskiego, który ma oświadczyć o wewnętrznym życiu Towarzystw Przemysłowych. Pan Chociszewski zrzeka się odczytu, zgadza się jednakowoż na usilną prośbę zebranych, aby swą pracę umieścić zechciał w Dzienniku Zjazdu.

Na tem ukończono obrady.

O godzinie 12 rozpoczęły się równocześnie obrady dwóch pozostałych wydziałów. Na głównej sali obradowano nad sprawami ekonomiczno-społecznymi.

Zebrań wydziału dla spraw ekonomiczno-społecznych zagał p. dr. Ulatowski, powołując za zgodą zebrania na prezesa ks. prob. Bronkańskiego, na zastępcę prezesa p. Sawickiego z Drezna, oraz dwóch sekretarzy.

Następnie p. dr. Szymański odczytał wykład p. Bendlewicza z Pleszewa na temat handlu ludowego. Autor „zaczynał na wstępie, że wobec usuwającej się nam ziemi z pod stóp, jesteśmy pozostawieni sami sobie, a posiadamy dwie potęgi: handel i przemysł. Niedługo kupiec pośredniczył tylko pomiędzy rolnikiem a konsumentem, dzisiaj atoli zmieniły się stosunki, konieczność zmusza przemysłowca, aby był zarazem kupcem. Handel i przemysł zlewa się, a raczej przemysł bierze górę nad handlem. Daleko nam jeszcze, abyśmy stanęli na równi z innymi narodami pod względem handlu i

Przez nikogo niespostrzeżony, Zygmunta doszedł do drzwi mieszkania Oli, szarpnął za klamkę i otworzył.

Na stole, pośrodku pokoju, stał wysoki kandelaber, w którym dwie tylko palły się świece. Wnętrze pokoju tonęło niemal w ciemni; odbłask świec drgający, niepewny, pelzał po ciemnych obiciach i niknął w załomach i kątach; jaskrawiej nieco migotał naprzeciw, w zwierciadle. Stojąc na progu, Zygmunta ujrzał w tem zwierciadle odbijającą się postać niewieściami w tiałej, powiewnej sukni, z rozpuszczonymi włosami.

Na odgłos otwierających się drzwi postać ta drgnęła i jakby iskrą elektryczną tknięta, wstała, prostując się w całej okazałości. Poruszyła głowę, odrzucając z czoła złociste pasmo włosów, postąpiła parę kroków naprzód, a ujrzawszy Zygmunta, cofnęła się i krzyknęła.

On stał porażony jak gromem, własnym oczom nie wierząc.

Ta, która od kilku godzin zajmowała wyłącznie myśl jego i duszę, ta, której samo wspomnienie burzyło mu krew i zmysły — Irena była tuż, blisko, patrzała na niego szeroko rozwartemi oczyma, z oddechem zapartym, który, silniony, poruszał gwałtownie pierś jej, falującą widocznie pod lekką osłoną batystu.

— Zygmunta! — wyszeptaly jej usta.

W pierwszej chwili cofnęła się, i jakby się swego stroju zawstydzila, ręce złożyła na piersi.

Lecz nagle śmiech dziwny, szyderski, przenikliwy wydobył się z krtani, chcąc snąć zadać kłam wyrazowi twarzy i miękkiemu brzmieniu szeptu.

— A, naturalnie, — zawołała — spodziewałam się tego! Umyslnie czekałam na ciebie, na potwierdzenie moich podejrzeń. Musiałeś oczywiście przyjść szukać ptaszka, który wyfrunął. A może umyślnie przyszedłeś, aby pokryć jego ucieczkę!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(95) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 179.)

Reszty komplementów nie doczytał Zygmunta. Padły one na jego zboląłą duszę kropłą goryczy, która mu nawet pewną sprawiła ulgę.

Uśmiechnął się ironicznie.

Usiłując przyjaciel — pomyślał — może sam dyrektor Lafosse, pospieszył rozgłosić fakt, aby utrudnić cofnięcie się, gdyby Irena jeszcze wahać się chciała. Notatka z widoczną też intencyą kładła nacisk na znakomite stanowisko księcia, stawiając go na pierwszym planie, wysuwając jego mniemane zaslugi.

— Jedną z pierwszych partii w kraju, czyż Irena wahać się mogła? A on — Zygmunta — czyż nie był szaleńcem, gdy przed chwilą śmiał w rozpaczy swjej stawiać miłość swoją i młodość wobec milionów i stanowiska przeżytego księcia?

Wychylił szybko podany sobie napój, zapłacił i wyszedł.

Szedł ulicami machinalnie, bez celu. Chwilami zdawało mu się, że pierwsze wzbudzenie już przeminęło. Opanowywała go zupełna nieczułość, nie myślał o niczem. Spostrzegł ze zdziwieniem, że mimowolnie, półgłosem, nuci jakąś operetkową aryjkę.

— Co mi tam! — szeptał — wszystko głupstwo; Nie kochałem się w niej chyba nigdy... chwilowe złudzenie wyobraźni i zmysłów igraszka.

przemysłu. Brak nam przedewszystkiem wiadomości fachowych, brak kapitału i zaufania do swoich. Mimo to garniemy się do zakładania własnych interesów, które częstokroć są bardzo krótko trwałe, właśnie z przyczyny tego trojkiego niedoboru. Nie należy jednak ganić tego dążenia do samodzielności, gdyż jest ono naturalnym i dodatnim objawem. Złym wychowaniem jest u nas, że ojciec przemysłowiec marzy, aby syna wykierować na księdza, lekarza, prawnika itd. nieradkoż to szkoda drugich dzieci, podczas gdy u cudzoziemców przedsiębiorstwo pozostaje całe wieki w rękach jednej rodziny, przechodząc z ojca na syna.

Brak kwalifikacji, podnosi autor jako jedną z głównych przyczyn upadania przedsiębiorstw. Brak ten odzwierciedla nas przemysł w bardzo znacznej mierze i jest wadą, którą trzeba się starać wszelkimi sposobami naprawić. Dowodem, jak brak wykształcenia źle oddziałuje na rozwój przemysłu i handlu są nasze instytucje finansowe, które głównie dla braku zdolnych kierowników runęły. Tak tedy winniśmy dokładać wszelkich usiłowań, aby kształcić młodzież, zwłaszcza na pryncypałów należy włożyć obowiązki, aby dobrze i sumiennie wyczerali swoją młodość ucząc się, a uczniowie ze swej strony powinni być pilnymi. Faktem jest, że jeśli będziemy mieli dobrych i wykształconych przemysłowców, to i rozwój naszego przemysłu i handlu się polepszy.

W dalszym ciągu zwrócił autor uwagę, na to że, że wydajemy miliony na obce sprowadzane produkty, które możemy wyrabiać u nas. Brak nam właśnie tych zawodów, które najmniejszego wymagają nakładu, a dobrze się opłacają. Również nie mamy drobnego przemysłu, jak fabrykacy guzików, koronek, krawatek itd. Zawody te są donośne, lecz do wszystkiego potrzeba wiadomości zawodowych, których nie posiadamy, a które mogliśmy bardzo łatwo nabyć w odnośnych zakładach w Bawarii, Saksonii, nad Renem itd.

Handel, jeśli ma przynieść istotne korzyści społeczeństwu, powinien eksportować, co nie jest wielką sztuką przy dobrych chęciach i wytrwałej zapobiegliwej pracy.

Następnie wywołał prelegent, że brak kapitału — tamuje rozwój przemysłu oraz handlu i stawał w tym przypadku żywym przykładem. Widzieliśmy oczywiście, jak niejedynemu żyd z mieszkaniem chodził po wsiach, a jego synowie wyrzucali już Polaków z ojcowizny i byli kupcami w całym słowiańskim kraju. Pomyślność ta była skutkiem sprytu i kapitału. Kapitału naprawdę ów żyd nie posiadał, ale miał kredyt u swych współwyznawców, którzy peczuwając się do solidarności, pożyczali mu często kroć tylko na słowo. Widzieliśmy też nieraz, jak się złączało kilku żydów ze sobą i wspólnie robili interesy. Solidarność żydów jest ich potęgą i może nam posłużyć za przykład. Tej łączności brak nam niestety, ludzie mienni, zamiast umieszczać swoje kapitały w jakim przedsiębiorstwie, które przy ogólnym i racjonalnym prowadzeniu przyniosłoby znaczne korzyści, wolą je zanosić do banków, gdzie przynoszą tylko niską prowizję. Przemysłowcy mający kapitał zakładowy, obrotowy i rezerwowy, ma być zapewniwszy, ale wielu mamy takich przemysłowców z kapitałem. Przemysłowcy rekrutujący się z klas średnich, zakładają przedsiębiorstwa bez kapitału. Jak w takich warunkach walczyć z przeciwnikiem, który ma do dyspozycji kapitały, banki itd. Cała konkurencja spoczywa istotnie w kapitale. Konkurent mający kapitał zakupuje towar za gotówkę i w większej ilości, skutkiem czego ma towar tańszy, częstokroć o 15% i taniej też może go sprzedawać. Pieniądz robi pieniądź, tutaj najdobitniej uwydatnia się ta prawda.

Przemysłowcom naszym nie można odmawiać zdolności, lecz mimo to nie znajdują w swych przedsięwzięciach powodzenia. Można by tedy radzić, że jeśli przemysłowiec nie ma pieniędzy, to niech nie zaczyna interesu. Ale rada ta na niewiele się przyda, gdyż młodego przemysłowca, mającego kilkaset marek, ożywia ta sama nadzieja, co gracza giełdowego. Szluby mu może też dobrze, gdyby nie fatalny kredyt. Odbiorcy wymagają długiego kredytu, a przemysłowiec dać go nie może, nie posiadając kapitału. Jak zarządzić temu brakowi kapitału? — Pan Bendlewicz odpowiada, że najlepiej zakładać interesy na spółkę. Jeden przedsiębiorca niech da kapitał, drugi pracę. Najlepsze chęci kończą się tam, gdzie brak kapitału, a potężnymi siłami można by bardzo wiele zdziałać. Spłacie zawody można powołać do życia kapitałem i wtedy ustałby ów olbrzymi haracz, jaki płacimy zagranicy, a produkcja krajowa powiększyłaby się bardzo znacznie. Dzisiejsza nasza produkcja nie wystarcza na nasze potrzeby, miliony idące niepowrotnie za granicę należałoby powstrzymać.

Dalej rozbił P. Bendlewicz pytanie, jak się w obec publiczności zachowywać. Brak zaufania do swoich przedsiębiorstw jest robakiem toczącym koźle naszego społeczeństwa. Pisma nalegają do zaspokojenia potrzeb u swoich, ale bez skutku. Mamy wszystkie gałęzie przemysłu, ale w obec kieśzenie tkamy pieniądze, który niejednokrotnie bywa następnie użyty na wypędzanie nas z ojcowizny. Czas już największy, aby nastąpiła chwila upamiętania i zwrotu na lepsze. Nieprzejmnie jest przemysłowcy polskiemu, gdy widzi, że rodacy, przechodząc obok jego interesu, mijają go, a wstępują do żyda. Surowo trzeba by napietuować tak lekko-myślnie czynny szczegółów naszych matek, żon i córek, które idą do obcych, bo tam taniej kupują. Pleszew może w tym względzie posłużyć za przykład. Nie mogły się tam utrzymać dwa bławatne składy polskie, kiedy 18 żydowskich robiło dobre interesy. Jeden polski skład został już zamknięty, a drugi wegetuje. W Pleszewie znajdują się 4 żydowskie składy porcelany i szkła, a skład polski tego rodzaju nie utrzymałby się ani jeden. Wszędzie panują takie stosunki. Ta nienność dziwnie bądź co bądź się przedstawia, jeśli zauważymy, że przemysłowcy polscy eksport uprawniają, że zagranicą chwali ich, a swoi ganią. Od nas samych w głównej mierze zależy, abyśmy się rozwijali, co nastąpi, jeśli będziemy zaspakajali nasze potrzeby u swoich.

Następnie opisywał p. dr. Szymański, jak się rozwijała fabryka dewocjonalna p. Bendlewicza w Pleszewie, jak z małych początków wyrosła na zakład przemysłowy, eksportujący już dzisiaj zagranicę.

Pan Komendziński miał odczyt w sprawie zakładania gospód i przytulisk. Prelegent motywował w bardzo dosadny sposób potrzebę zakładania gospód i twierdził, że prawo opiekowania się młodzieżą

jest podstawą naszego istnienia. Opisywał podobne humanitarne zakłady niemieckie, szczególnie księdza Kolpinga, oraz polskie w Berlinie i Hamburgu. Nad powyższym tematem przywiązała się dyskusja. Pan Waliszewski, prezes przytuliska w Berlinie, oświadczył się przeciw zakładaniu przytulisk, gdyż wedle niego, przyczyniają się one do emigracji i wyczerpania.

Pan Siemianowski ze Strzelna jest za przytuliskami i twierdzi, że do wyczerpania przyczynia się one nie mogą, jeżeli gospody będą wyłącznie dla członków towarzystw przemysłowych. Każdy rzemieślnik szukający schronienia w przytulisku winien się wylegitymować. Przyjął go należy tylko co półroka i to najwięcej trzy razy.

Następnie przyjęto poniższe rezolucje:
1) Przemysłowcy będą się starali o jak najlichnějšíe handle we wszystkich kierunkach, szczególnież w uwzględnieniu handlu ludowego, i o odbiorców wszelkimi możliwymi sposobami;
2) Polecić zakładanie przytulisk i gospód dla czeladzi towarzystw przemysłowych i rękodzielniczych komitetów przesyłać w myśl p. Siemianowskiego ze Strzelna.

Posiedzenie wydziału dla spraw przemysłowo-handlowych zajął pan Walery Szulc. Proponuje na przewodniczącego pana Nykiewicza z Pniew, na zastępcę pana adwokata Czypickiego z Koźmina, na sekretarzy pp. Mroczkiewicza z Lwówka i Lenartowskiego z Inowrocława, na ławników pp. Gawłaka z Wrześni i Wendlanda z Jerzyc. Przewodniczącym przedstawia zbranym dr. Zerendsen z Kamienicy (Chemnitz), który przybył do Poznania celem nacownego zbadania tutejszych stosunków, a mianowicie celem przekonania się o stanie wielkopolskiego przemysłu.

Pan Zerendsen spędził wczoraj cały dzień na zebraniach Zjazdu i wziął także udział we wspólnym obiedzie, o którym wspomniemy niżej.

Pan Nykiewicz dziękował za wybór i odczytał regulamin Zjazdu.

Po dłuższej dyskusji postanowił wydział, że prawo głosowania ma przysługiwać wszystkim uczestnikom zebrania.

Następnie otrzymał głos p. Fr. Degórski i referował „O formach jednoczenia się rzemieślników.“ Związki rzemieślników wywodzą swój początek od najdawniejszych czasów; już w starożytności kapitał i patrycjusz usiłował przygnieść rzemieślnika. Przeciwnie więc powstały Związki, w średnich wiekach gdy i inne stowarzyszenia. W związku z temi gildiami stoi „hanza“. Później wystąpiły cechy, które miały za zadanie wewnętrzny rozwój rzemieślnika. Mówca rozwiódł się następnie nad korupcję cechów i idącym w ślad za tem ich upadkiem. Z cechów przeszedł na związki rzemieślników i stowarzyszenia rękodzielniczych, na lokalne stowarzyszenia zawodowe, wreszcie na Towarzystwa przemysłowe i zakończył rzecz swoją stwierdzeniem, że, dzięki Bogu, towarzystwa przemysłowe, a przez nie i przemysł nasz od lat 25 ogromny uczynił postęp.

Z kolei wystąpił p. dr. Rzepecki z wnioskiem, żądającym założenia Towarzystwa Pomocy Przemysłowej Imienia Karola Marcinkowskiego (?), któreby wspierało utalentowaną młodzież rzemieślniczą, przemysłową, handlową, pracującą praktycznie na stopniu uczniów i czeladników, towarzyszy itd., a więc taką, która z natury swego zawodu nie kwalifikuje się do wsparcia przez Towarzystwo Pomocy Naukowej, i dla tego albo dla braku funduszy z tamtego Towarzystwa pomocy otrzymać nie może.

P. Degórski z Wągrowca stwierdza, że wniosek jest sam z siebie sympatyczny, ale jest on — zdaniem jego — po prostu niepotrzebny. Towarzystwo Naukowe to macierz, co wychowała trzy pokolenia, wychowała inteligencją, wychowała rzemieślników, gdyby miała odpowiednie środki. Mówca odczytuje odpowiednie ustępy z ostatniego rocznego sprawozdania Towarzystwa Pomocy Naukowej. Jeżeli rzemieślnicy będą płacił składki na Towarzystwo Naukowe, będą też mieli prawo żądać od niego wsparcia dla młodzieży rzemieślniczej. Mówca prosi i radzi, aby popierać energicznie Towarzystwo Pomocy Naukowej, które ma za zadanie popierać cały naród, nie pojedyncze stany. Ks. proboszcz Rybicki z Kórnika popiera wywody pana Degórskiego i zbija zarzuty, jakie wnioskodawca uczynił Towarzystwu pomocy Naukowej, jakoby nie popierało przemysłu. P. Zabłocki zwraca uwagę na wielką liczbę naszych dobrowolnych podatków i przestrzega przed zbyt niemi wytyżkami struny, aby nie pękła; możemy się ostatecznie znaleźć w takim położeniu, że nam zabraknie funduszy; mówca oświadcza się z tych powodów przeciwnym wnioskowi, tak samo pan Paweł Szyfter ze Stęszewa. Za projektem oświadcza się p. Marcin Andrzejewski. Pan Wendland wnosi o zamknięcie dyskusji. P. dr. Ulatowski z Gniezna stawia wniosek następujący: Zjazd postanawia, aby Towarzystwa przemysłowe zechciały z własnego funduszu przeznaczyć odpowiednią sumę dla Towarzystwa Pomocy Naukowej na cele przemysłu małego, i aby wpłynęły na niższe sfery, iżby popierały Towarzystwo Pomocy Naukowej.

Po południu o godzinie 3¹/₄ odbyło się drugie plenarne posiedzenie Zjazdu.

Zajął je marszałek p. Pałędzki i poprosił o głos dla delegata Centralnego Towarzystwa Agromicznego, p. dr. Leona Mieczkowskiego, który w serdecznych słowach podziękował za zaszczytne zaproszenie na Zjazd przemysłowców i stwierdziwszy ogromny postęp, jakim się nasz przemysł w ostatnich latach poszczycić może i wyraził na przyszłość gorące życzenia Centralnego Towarzystwa Agromicznego dla Towarzystw Przemysłowych — i zakończył trzykrotnym okrzykiem: „Nasz przemysł niech żyje!“

Z kolei wygłosił pan adwokat Paniński wykład „O środkach przeciw socjalistycznej agitacji.“ Oto dosłowne brzmienie jego przemówienia, za które zebranie podziękowało mu grzmiącym oklaskami: Społeczeństwo całe od przeszło 20 lat podzielone na dwa przeciwne obozy. Po jednej stronie stanęli zwolennicy dzisiejszego porządku, po drugiej socjalizm. Pierwsi żądają zatrzymania konstytucji i porządku opartego na prawodawstwie i moralności — drudzy żądają ogólnego przewrotu politycznego, twierdząc, że nastał czas, aby na gruzach chrze-

ścianstwa zatknąć sztandar socjalizmu. I pod tym sztandarem stanęli w ostatnich latach szerokie warstwy ludności; w roku 1871 w całym państwie niemieckim mniej więcej 125.000 głów socjalistycznych naliczono, a w roku 1890 przy ostatnich wyborach do parlamentu oddano prawie 1¹/₂ miliona głosów na posłów socjalistycznych, których dzisiaj 35 zasiada w parlamencie.

Poważne to liczby. Trzeba się pytać, co pcha te tłumy ludu pod czerwony chorągiew socjalizmu.

Otóż przewrotność i pycha nieograniczona, fałsz i kłamstwo, jakimi się przewodzący socjalizmu wobec niedoświadczonych a łatwowiernych mas robotniczych posługują, aby ich w swe sieci zdradzieckie zagarnąć.

Przedstawiają oni robotnikowi stan jego, jako stan niewolnika karwiejącego w pogardzie i sromocie wyzyskiwanego i oszukiwanego przez wszystkie stany, błędzącego w ciemności i zaofanu. Dla tego wzywają go do wspólnej akcji, do wytrwałej walki przeciw istniejącemu porządkowi, do walki na śmierć, by wyrzucić berło z rąk tyranów, by wyzwolić lud robotczy z niewoli gorszej od babilońskiej, a tem samem, by na gruzach chrześcijaństwa stworzyć państwo socjalistyczne.

Wszystkie włości, kopalnie, fabryki, warsztaty, wszelkie dochody z handlu i przemysłu — przechodzą na własność państwa. Wszyscy wszystkimi dochodami wspólnie się dzielili będą. Nie będzie milionerów, żyjących z krwi i potu robotnika, bo pieniądze przejdzie na własność państwa. Kłopotu o wychowanie i zdrowie dzieci rodzice mieć nie będą, bo dzieci przejdą na własność państwa i chowane będą na koszt państwa w zakładach publicznych. Chorzy i starzy znajdą przytuliska publiczne, których państwo dostarczy. Pożycie rodzinne zniknie, małżeństwo stanie się ugodą li prywatną, również religia, kościoły wraz z innymi posiadłościami przejdą na własność i dowolny użytek państwa. Taki oto mniej więcej program spisali socjaliści na wielkim kongresie erfurtkim w październiku roku zeszłego, program obliczony na rozbudzenie w robotniku najniższelachetniejszych namiętności, zazdrości, nienawiści, bezbożności.

Nie chcąc znać ani istoty socjalizmu, ani jego celów, przeszyli tysiące do socjalizmu — bo się spodziewają raju w nowym państwie, tysiące zaś agitacyą oszłomieni, wstydzą się cofnąć z pół drogi, choć nie wierzą w prawdziwość nauki i jej apostołów.

Zniszczyć, znieczyścić chrześcijaństwo, wykorzystać religię, poznać kościoły, wypędzić duszpasterzy — to pierwszym artykułem ich fałszywej nauki. Dla czego? Bo w chrześcijaństwie, w religii, w kościele znaleźli nieprzyjaciela, bo Kościół uczy miłować bliźniego i bojaźni bożej przez usta swych kapłanów. To też przeciw nim rozpoczęli iście szatańską robotę, zięjącą nienawiścią i oszczerstwem.

Postuchajcie!
Dnia 31 grudnia 1881 roku oświadczył socjalista *Bebel* publicznie w parlamencie: „my socjaliści nie wierzymy w Boga.“ Zaś *Liebnecht* dnia 25 stycznia 1890 roku: „Religia tych, co należą do nas, to socjalizm i w jego interesie bliźni będzimy Bogu i wysławiamy jego istotę, bo tylko w ten czas socjalizm odniesie zwycięstwo, gdy wazszemu Bogu chrześcijańskiemu kark skręcimy.“

Na zebraniu wyborczym w Lindenau pod Lipskiem, zaryzykował jeden z socjalistów: „w roku 1890 nie będzie między nami takiego głupca, co by w Boga wierzył!“ — i zebrał oklaski ogólne. Tym sukcesem osmiełony krzyczał inny: „Bóg to ucieczka głupców, Bóg to nieszczęście świata, dla tego precz — precz z Bogiem!“ Gazeta socjalistyczna „*Volksstaat*“ pisze: „Lepiej djabłu, niż Bogu służyć, jeżeli prawda, że djabł ojcem rewolucji, bo również z nami byłby nieprzyjacielem Boga, popów, króli i wszelkiej władzy.“

Dla tego precz z Bogiem, precz z chrześcijaństwem, bo oni nam niewolę stworzyli. To samo piśmidło powtarza na innym miejscu — precz z papami, precz z kościołami, bo to fagasy Boga, którego my znać nie chcemy. *Elberfeldzka „Freie Presse“* oświadcza w numerze 232 z dnia 7 października 1890 roku: „Pozabądźmy się wreszcie Boga — wyrzućmy Chrystusa, by lud wyprowadzić z niewoli głupoty i ciemności.“ Na kongresie w Gandawie w r. 1877 posunął się w swęj wściekłości i otrzymał oklaski jeden z socjalistów: „Ot — to będzie dopiero dla nas prawdziwą rozkoszą — kiedy zdychać będą w ryśzotkach popy z głodu i pragnienia, a my przy pełnych butelkach wina, handlować się z nimi będziemy o miejsce w Królestwie niebieskiem. Co Królestwo niebieskie — głupstwo — zostawmy je papistom i ich wszystkim świętym, w których głupich mózgownicach pokutuje Bóg i Chrystus. Pfe!“

Otóż to — panowie — małeńki wianeczek kwiatków, zbranych na polu ich pracy socjalistycznej! — pracy poświęconej dla zbawienia świata.

I ci ludzie chcą zabrać dzieci nasze na własność państwa — oderwać od łona rodzicielskiego na wychowanie w zakładach swego przyszłego państwa. I ci wyznawcy szatana chcą wziąć ster rządu i dzielić własność między lud, nie uznając miłości bliźniego, która przecież podstawą szczęścia społecznego. I to ci sprawy antychrysta chcą nam nowe prawa stanowić, prawa związków rdzinnych, prawa kobiety — głosząc już dzisiaj w programie swego prawodawstwa bestyjalną dzikość swych wylężych namiętności?

I co my na to, my obywatele wierni Kościołowi i konstytucji? Ażali nie należałoby się im odpowiedzieć w ten sposób, w jaki oni nas prowokują? Nie — Panowie — my krwi, krwią gasić nie będziemy. My słuchamy władzy — a naszą władzą Kościół i monarchia.

Ojciec święty Leon XIII wydał list pasterski 15 października 1890 r., w którym między innymi powiada:

Agitacye socjalistów są w rzeczy samej niebezpieczeństwem groźącym obecnemu ustrojowi społecznemu zupełnym przewrotem. Niebezpieczeństwo zwiększa się w miarę sił, jakie zorganizowali, w miarę agitacyi, jaką rozwinięli. Dla tego nam należy i jednoczyć się z trzeźwą jak najenergiczniej, by wzrost socjalizmu powstrzymać, by mu zwycięstwo udaremnić. Najbardziej niebezpiecznym zaś środkiem przeciw ich zwycięskiej agitacyi jest religia i Kościół — bez których i najlepsze prawodawstwo i najwzorowsze sądownictwo a nawet i siła zbrojna ostać się nie mogą.

Siła religii pokonane zostały dzikość i bestyjal-

ność barbarzyńców w czasie wędrówek narodów. Religia i dzisiaj roznamietnione masy i niezadowolone tłumy ludu skutecznie i zbawienne w granicach prawa utrzymać, a zblakane umysły na drogę prawdy sprowadzić może.

I w rzeczy samej religia i Kościół, to strażnice, na które — przywódcy socjalizmu najpierw uderzyli, których nam bronąć i przy których nam kupić się należy.

Słuchajmy Kościoła, wypełnijmy jego przykazania. Przeciż Kościół świat uszczęśliwił. Przeciż Kościół położył fundamenta pod gmach życia społecznego, stworzył cywilizacyą, a przesładowany, przetrwał najokropniejsze nawałnice i zwyciężył, bo stawiony na opecie, której bramy piekielne nie przemogą.

Kościół stworzył szczęście w rodzinie, nauczył nas bojaźni pańskiej i miłości wzajemnej. Nie pożądam żony bliźniego twego, ani wolu, ani osła, ani rzeczy żadnej, która jego jest. Tem jednym przykazaniem, objęte prawie całe prawodawstwo i cywilne i karne, a to przykazanie każe nam Kościół codziennie powtarzać przy paierzu.

Słuchając Kościoła, wypełniać będziemy chętnie obowiązki życia codziennego. Módl się i pracuj — otóż to kardynalna prawda, którą nam kapłani głoszą. Na modlitwie i pracy budujemy nasze ogniska domowe a zostanie w domu zawsze dobrobyt, a nie będzie miała przystępu do nich ani nędza, ani bieda, a tem mniej szatan w postaci agitatora socjalisty.

Ojciec św. i biskupi zawsze brali gorący udział w prawodawstwie i starali się zawsze pośredniczyć na dobro malucznych. To też nasz Najjaśniejszy Król i Cesarz Wilhelm II objawszy rządę — za poradą biskupów stworzył na zasadach chrześcijaństwa całą moc praw nowych li tylko dla dobra robotników. Znałe nam wszystkim kasy na wypadek choroby, skalczenia, starości, inwalidztwa, znane rozwieszone po fabrykach regulamina, które zakazują pracy nocnej, zatrudniania dzieci we fabrykach z uwzględnieniem kobiet, znane nam prawa przeciw lichwie. A wszystkie te prawa mają na celu dobrobyt robotnika, bo dobrobyt chroni go od najniebezpieczniejszych namiętności, jakimi są nieuczynliwość, zazdrość i nienawiść ku klasom tylko na pozór lepiej postawionym.

Dla tego miejmy zaufanie do pracodawcy — szacunek do władzy, miłość do monarchii — a nie damy się nedoręczniami agitacyami sprowadzić na błędne drogi pogańskiego socjalizmu.

Prezes Komitetu p. szambelan Cegielski zabrał następnie głos i temi mniej więcej słowy pożegnał uczestników Zjazdu:

„Na ostatnim punkcie porządku obrad postawił Komitet pożegnanie Was, Szanowni Panowie, przemennie, uważając, że do całości potrzebne jest zakończenie, tak jak do zdania kropka. Właściwie mogłoby się i bez tej kropki obyć, ponieważ przebieg całego Zjazdu był tak piękny i składny, że zakończenie pożegnane nie ma powodu robić jakikolwiek poprawek, zapelniać niedostatków i naprawiać wrażeń. Przeciwnie, obawiam się, abym mojem słowem ostatnim nie popsuł całości, ale ponieważ już raz mam mówić, więc mówię.

Z rezultatu Zjazdu możemy być zadowoleni. Delegaci Towarzystw Przemysłowych stawili się w znacznej liczbie, aby rozstrzygnąć ważne kwestye tyżzące się organizacyi towarzystw oraz spraw z dziedziny społeczno-ekonomicznej. Nie wchodzi w to, czy wszyscy są zadowoleni z powziętych rezolucyj, w każdym razie powzięte one zostały po wyczerpującej dyskusyi we Wydziałach.

Ci, którzy przeprowadzili swoje zapatrywania, cieszą się niewątpliwie, ale ci, którzy ulegli, niechaj się nie martwią: niechaj pamiętają, że tak jak w politycznych tak i w naszych obradach raz się jest góra, drugi raz dołem, kto nie umie podporządkować się pod zdanie większości, ten i zwyciężać nie potrafi.

Szanowni Prelegenci i Referenci dotrzykali świetnie swoich przyrzeczeń i z podjętych zadań znakomicie się wywiązali. Oni z pewnością najwięcej z nas się napracowali i im specjalnie wdzięczność i cześć.

Dobry przebieg Zjazdu zawdzięcza się w głównej mierze Szanownemu Bióru, a mianowicie Marszałkowi i Przewodniczącym Wydziałowym, którzy z wielką gorliwością, umiejętnością i bezpartycyjalnością obradami kierowali. Wiedzieliśmy dobrze w Komitecie, że wszelka nasza praca przygotowana może iść na marne, jeżeli Marszałek i Przewodniczący w Wydziałach nie potrafią zrecznie pokierować dyskusją i energicznie zapanaować nad zebraniem.

Niechaj więc Szanowny Marszałek i jego Zastępcy Szanowni Przewodniczący Wydziałów oraz całe Biuro Zjazdu przyjąm i Komitetu podziękowanie: najlepszą dla nich nagrodą jest przekonanie, że im przeważnie Zjazd swoje powodzenie zawdzięcza.

Tutaj uważam sobie także za obowiązek wyrazić wdzięczność prasie naszej, która nie tylko otworzyła nam gościnne łamy swoje do różnych odezw i programów, ale która solidarnie myśli Zjazdu i przeprowadzenie tej myśli w czyn popierała.

Niechaj nas jednak Moi Panowie, Zjazd, który się odbył, nie wzbija w zbyt dużą dumę, nie sądzi, abyśmy już byli zupełnie dojrzałi, a gdy się do domów naszych rozejdziemy, nie spijmy na wawrzynach Zjazdu, ale ciągle czuwajmy, pracujmy i kształćmy się. Zanim się zatem rozejdziemy, zanim ostatni raz uściśnemy sobie dłonie, pozwólcie mi Panowie wypowiedzieć kilka uwag, które nie będą zawierały nic nowego, ale które uważam za potrzebne na zakończenie wypowiedzieć.

Jeżeli w powitalnej przemowie szukałem przyczyn niepowodzenia Przemysłu i Handlu naszego w okolicznościach po za nami leżących i którym my winni nie jesteśmy, to teraz sprawiedliwość nakazuje mi poszukać błędów, które w nas samych leżą i które usunąć możemy.

Wiek XIX będzie miał niewątpliwie piękną kartę w historii świata, jako wiek cywilizacyi i olbrzymiego postępu na polu przemysłowym, ale zresztą zostawi on przyszłemu pokoleniom smutną spuściznę zobojętnienia religijnego, zdziczenia obyczajów i zabicia wszelkiego ideału. I między nami przemysłowcami wielu jest takich, którzy we wierze i pobożności chłodem się odznaczają. Strzeżmy się tego, moi panowie — obok pracy, módlmy się! Wiara i modlitwa nie tylko są puklerzami przeciw zarazie socjalistycznej, ale są najlepszymi regulatorami serca i charakteru, w szczególności nie pozwalają one być pysznym i dumnym, w nieszczęściu poe-

zają i do wytrwałości dają potrzebne siły. Nie zspominajmy tej pięknej maksymy, która nie tylko pracować, ale i modlić się każe.

A dalej starajmy się ciągle o coraz większą oświatę. Zrobiliśmy już niewątpliwie od lat kilku olbrzymie postępy, ale wiele nam jeszcze potrzeba i dla tego nie powinniśmy ustawać w szukaniu wszelkimi środkami wiedzy i nauki. Przeglądając opis Zjazdu przemysłowego w r. 1887 znalazłem w nim znakomite słowa prezesa ówczesnego Zjazdu dr. Jarnatowskiego, które pozwałam sobie przytoczyć: „Oświata, prawdziwej oświaty żądamy dla wszystkich porównano, nie jesteśmy tego zdania, aby jakoby jedna część społeczeństwa musiała być mniej oświeconą od drugiej, jakoby człowiek oświecony unikał pracy, mniej oświecony był lepszym pracownikiem. Oświata nie szkodzi pracy, ale jest potężną jej dźwignią i nie prowadzi do socjalizmu, jeżeli jest prawdziwą.“

Jednym z błędów, z którym się często u naszych przemysłowców i kupców spotykamy, jest brak wykształcenia zawodowego. Niejednemu, który ledwo przestał być uczniem, zdaje się, że już wszystko umie, a tymczasem on prawie nic nie umie, a do tego, ledwo kilka groszy ucięcia lub dostanie, zaraz na swoją rękę warsztat lub handel otwiera. I cóż się wtedy dzieje? Na każdym kroku przy wykonywaniu swego zawodu się potyka, odbiera złego materiału, wyrób koszlawi i nie ma pojęć o kalkulacji swego towaru. Konkurencja go przesłania, a on tymczasem swój kapitał dawno stracił i zaczyna pożyczać, od czego musi procent opłacać. Cały zarobek idzie na procenta, odbiorcy ubywają z każdym dniem, aż wkrótce nadchodzi ruina zupełna.

I to się często zdarza, że tak większy przemysłowiec, jak i mniejszy rzemieślnik lub kupiec w swoim zawodzie, mimo że go zna dobrze, nie jest dość czynnym dla tego, że go różne zajęcia obywatelskie nadto absorbują. Pociągają to za sobą znaczne straty — nawet i w wielkich przedsiębiorstwach, w których się ma znakomitych zastępców i dobrego wyrobu się dostarcza, niejednego odbiorcę, opierając się na przysłowiu: „oko pańskie konia tuczy“, a towarowi nie dowierza. Nie waham się, moi panowie, siebie na przykład przytoczyć, który dla tego, że posłowniam i innymi sprawami często od fabryki jestem odrywany, nieraz tracę odbiorcę, który z tego wyciąga wniosek, że wyrób musi być gorszy, bo przynęcała nie było w Poznaniu.

Alle największą ujemną stroną jest u nas przemysłowców brak solidarności i wzajemnej przychylności. — Tu mogą nam służyć za przykład ziemianie. Iż to razy byłem świadkiem, jak sąsiedzi pomagali radą i pieniędzmi, jak zwolniali na narady innych gospodarzy, aby tylko sąsieda z biedy wyciągnąć i poratować.

Tego poczucia solidarności u nas przemysłowców jeszcze brak, chociaż przynajmniej, że szczególnie w Poznaniu zachodziły niejednokrotnie przykłady znacznej zbiorowej i pojedynczej ofiarności. Dużo jednak jeszcze czasu upłynie, zanim pozbedziemy się konkurencyjnej zazdrości i obnowy, które nie świadczą z pewnością o łączności i przychylności w zawodach przemysłowych.

Zjazd nasz, moi panowie, odznaczał się spokojem, a jeżeli może tu i owdzie zaszedł w akordzie zgody jakiś dysonans, to nie znalazł on odźwięku w zebraniach, które wracało zawsze do wspólnych melodii jedności i miłości. Tą miłością kierujemy się nie tylko tu na Zjeździe, ale w całym naszym prywatnym i publicznym życiu. Porzucmy wszelkie swary, które nas ostabiają, i idźmy zgodnie, tak jak przystało na tych, którzy cierpią. Rolnictwo, przemysł, zawody uczone, rzemiosło i handel polski niechaj nawzajem się wspierają i kochają! Przecież każdy z tych zawodów mieści w sobie wszystkie stany, nie tworzymy więc gwałtem różnic i granic, nie machamy szablą przeciw urojonym nieprzyjaciółom, nie bądamy przeciw sobie, ale rozwijamy się zgodnie obok siebie, a wtedy do nas, gdy będziemy silni i jedni, przyszłość należeć będzie!

Oto życzenie, które do was, szanowni panowie, wypowiadam, oto słowo pożegnania, które wam daję na drogę!

Marszałek p. Pałędzi dziękuje zebranym za wzorowe iście zachowanie się przez cały czas zjazdu, za gorliwy udział w obradach wydziałowych i posiedzeniach plenarnych, poczem zamyka drugi Zjazd Przemysłowców Polskich w Poznaniu chrześcijańskim podawaniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W cz. sie obiadu, do którego o godzinie 5 1/2 zasiadło do 300 osób wznoszono liczne toasty, że tylko wymieniłem tu: toasty Cegielskiego na cześć uszczelników Zjazdu, ks. Stychla na delegatów, dyrektora Wieckowskiego na marszałka i jego zastępców, mecenasa Pałędzi na komitet, Nyklewicza na duchowieństwo, księdza proboszcza Rybickiego na obywatelstwo, ks. proboszcza Brońkańskiego na łączność pomiędzy przemysłowcami, Ossowskiego z Brodnicy na przemysł wielkopolski, Gallusa z Bytomia na cześć Wielkopolan, dr. Ulatowskiego z Gniezna „Kochajmy się“ itd. itd.

Podczas obiadu nadeszły następujące telegramy: Seelisberg (w Szwajcaryi), 8 sierpnia. Pracy nad rozwojem materyjalnym duchem bożym ożywionej błogostawieństwo.

Floryan, arcybiskup.

Jutrosin, 8 sierpnia. Nie mogę dla zdrowia brać osobistego udziału w obradach, jestem sercem i myślą z wami i życzę, aby przemysł polski najwzór Czechów dźwignął w kraju dobrobyt i odrodził ojczyznę.

Książę Zdzisław Czartoryski.

Opole, 8 sierpnia. Polski przemysł niech nam żyje! Redakcja „Gazety Opolskiej“.

Mrocza, 8 sierpnia. Towarzystwo przemysłowe w Mroczy „Szczęść Boże!“

Barcin, 8 sierpnia. Towarzystwo przemysłowe w Barcinie zaszła braterskie pozdrowienie.

Zarząd.

Obiad był smaczny i tani, usługa skora. Po obiedzie był koncert w ogrodzie, a przy tym ścisł tak ogromny, że trudno było poruszać się swobodnie. Rezolucje Zjazdu podamy jutro.

Ziemia Polska.

* **Lwów.** Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana. Prezydent magistratu lwowskiego wydało następującą odezwę:

„Urzymanie porządku i bezpieczeństwa podczas spodziewanego z końcem sierpnia bieżącego roku pobytu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości w mieście naszym, poruczył wybrany z Iona Rady miejskiej komitet lwowskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ i ochotniczej straży ogniowej, przy współudziale obywateli miasta Lwowa.

Straż obywatelska czyna będzie przez cały czas pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie obok rezydentów Monarszej, a prócz tego na przestrzeni wszystkich ulic i placów, któreimi Jego Ces. i Król. Apostolska Mość w rozmaitych porach przejeżdżać będzie.

Wspomniany komitet przystępuje bez zwłoki do organizacji straży, ułożenia programu i szczegółowej instrukcji dla honorowej straży obywatelskiej.

Najlepsze chęci komitetu, najmłodniejsza jego praca i zabieg nie wydadzą jednak pomyślnych owoców, jeżeli P. T. obywatele miasta chętnie i licznym przystąpieniem do straży, nie zapewnią komitetowi tej siły i potęgi, jaką tylko poważna liczba straży wytworzyć może.

Udaje się przeto do P. T. obywateli miasta Lwowa wszelkich stanów i zawodów z usilną prośbą, aby z uwagi na znaczną rozległość miasta, oraz na ważność i trudność zadania, od którego sumiennego i dokładnego wypełnienia zależy honor stolicy i jego mieszkańców, jak najliczniej przystąpić zechcieli do honorowej straży obywatelskiej.

Zgłoszenia do straży przyjmuje prezydent magistratu codziennie w godzinach urzędowych do włącznie 15 b. m., tudzież komisaryaty wszystkich dzielnic miasta, wszystkie władze i urzędy dla swoich urzędników i funkcjonariuszy, Redakcje wszystkich dzienników miejscowych i przełożenie zboru izraelskiego.

Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana w pałacu Namiestnikowskiem we Lwowie już się rozpoczęły. Przedwczoraj przybył do Lwowa pokojowy Najj. Pana, p. Wunderbeidinger, który pozostanie tutaj aż do przyjazdu Monarchy.

Warszawski korespondent budapeszteńskiego dziennika „Nemzet“ prostuje obiegającą rzekomo pogłoskę, jakoby car Aleksander III miał powiedzieć do oberpolicmajstra miasta Warszawy: „Dla dobra Rosji trzeba naród polski wypieść.“ Korespondent „Nemzeta“ twierdzi, że ma lepsze informacje. Według nich, car rozmawiał o Polsce nie z warszawskim oberpolicmajstrzem, ale w kole swojej rodziny. Jeden z wielkich książąt powiedział: „Tak szlachetny naród, jak polski, zasługiwałby na los lepszy.“ Na to car miał odpowiedzieć: „To prawda, ale Polacy niezdolni są do samodzielnosci — muszą więc zginąć.“ Zbytecznym byłoby dodawać, że owe rzekome pogłoski wyglądają na utwór fantazyi współpracownika węgierskiego pisma.

Niemcy.

* **Berlin,** 8 sierpnia. W niedzielę wyruszył cesarz w drogę do Wilhelmshaven. W sobotę był cesarz z księciem Henrykiem na pożegnaniu wycieczki u królowej i następnie na śniadaniu w zamku, wieczorem zaś odbył się obiad pożegnalny na pokładzie jachtu cesarskiego. Dzisiaj przed południem przybył „Orzeł cesarski“ do Norderney, poczem zabrał na pokład następcę tronu i dwóch jego braci ks. Ertla Fryderyka i Adalberta, którzy wyjechali w łodziach torpedowych. Osobny parowiec przywiózł gości kuracyjnych na powitanie cesarza na morzu.

Przedwstępniemi obradami nad celno-politycznymi układami z Rosją, które mają się rozpocząć w najbliższym czasie ze strony pruskich i niemieckich wydziałów, będzie kierował minister skarbu, Dr. Miquel, ponieważ to odpowiada doniosłości odnośnych interesów pruskich. Pierwotnie miał przewodniczyć sekretarz stanu Rottenburg, lecz z powodu niedomagania został zwolniony z tego polecenia. Wedle informacji „Voss Zig“ zawezwano także bar. Lamzana, obecnie konsula w Amsterdamie a dawniej w Petersburgu, jako znawcę niemiecko rosyjskich stosunków handlowych, na obrady do Berlina. Zadaniem tych obrad będzie nasamprzód stwierdzenie żądań Niemiec odnośnie ustępstw, które musi uczynić Rosja, jeżeli chce dla swego wywozu do Niemiec uzyskać te same warunki, jakie przynajmniej innym państwom, związanym układami handlowymi z Niemcami. Rosyjskie ustępstwa, jak głosi urzędowa wiadomość „Hamb. Corr.“, obracać się będą w pierwszym rzędzie w dziedzinie cel przemysłu żelaznego, węglowego i tkackiego. Gdyby istotnie miało przyjść do układów z Rosją, to zachodzi jeszcze kwestya, czy traktaty te mają być prowadzone przez osobnych delegatów, czy też przez ambasadorów. Biuro Wolfa donosi, że po różnych traktatach rząd rosyjski przysłał przed kilku tygodniami ambasadorowi hr. Szuwałowowi memoriał przeznaczony dla niemieckiego sekretarza stanu bar. Marschalla, w którym oświadcza, że rząd rosyjski może teraz zmienić swą dotychczasową politykę celną i sądzi, iż nadeszła pora, w której modus vivendi umożliwi zawarcie układu ekonomicznego między Niemcami a Rosją. Ta ostatnia żąda usunięcia celu dyferencyjnych i wzywa Niemcy, aby z swej strony oznaczyły, w jakim stopniu i w jakich rozmiarach byłoby im pożądanym niższenie cel ze strony rosyjskiej. Odpowiedzi Niemcy dotąd nie wysłały.

Ministryjalne upoważnienie do wypłacania sum z funduszu obrotowego już nadeszło do dyrekcji wrocławskiej, jak się dowiaduje „Nat. Ztg.“ Przyznane kwoty w sumie 1,272,873 m. na wypłacić kasa rządowa.

W sprawie wystawy powszechnej w Berlinie zamieściła — jak to pisaliśmy już na tem miejscu — Wiedeńska „Polit. Correspond.“ treść listu z Berlina, wyrażając przy tem przypuszczenie, że tenże powtórza zapamiętany rząd, gdyż jak wiadomo „Pol. Correspond.“ służy wszystkim rządowi jako organ urzędowy. Obecnie oświadcza „Nord. Allg. Ztg.“ urzędowo, że wspomniany artykuł nie wyszedł stanowczo z pod pióra hr. Capriviego. Prostuje ona nadto informacja „Pol. Corr.“, że myśl, aby cały techniczny i artystyczny rozwój stulecia przedstawić w wystawie, nie wyszła pierwotnie od kanclerza, lecz poruszona

była przez Siemensa, w czasie rozmowy z kanclerzem i to dopiero w dniu, w którym Siemens sam myśli tę publikował w „Nat. Ztg.“

Odmowę dla ks. Bismarcka zamieszcza organ bar. Stumma „Saar-u. Bliesztg.“ w następującym ustępie: „Charakter Bismarkowski agitacji coraz jawniej występuje jako antymonarchiczny. Inaczej nie można tego rozumieć, jeżeli Bismarck mówi w Jenie o absolutystycznych zachciankach, które pokonywać trzeba i o większej sile parlamentarnej. Jest to dziwna sprzeczność, gdy się przedstawia z jednej strony pełnią potęgi korony jako zanadto silnie wykształconą, a z drugiej strony robi jej się zarzuty, iż zanadto uwzględni centrum, jako miarodawczy czynnik w parlamencie. Właśnie Bismarck więcej, niż którykolwiek inny maż stanu wzywał wobec parlamentu na pomoc powagi korony. Tylko silna monarchiczna potęga, łagodzona kontrolą reprezentacji ludu, może zachować Niemcy od niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych, jak tego nie mało dowodzi świetna era bismarkowska. Dziwna to ironia losu bronić tego zdania wobec meż stanu, który bez niego nie byłby zdobył ani jednego z swych powodzeń.“

Przeciwko wcześniejszemu zwołaniu parlamentu występuje „Nat. Lib. Corr.“, uzasadniając to tem, iż prawdopodobnie sejm pruski już w listopadzie zostanie zwołany i będzie się zajmował bardzo ważnymi projektami, dotyczącymi reformy podatkowej, gdy tymczasem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa parlament, zwołany wcześniej, nie miałby, przynajmniej w początkach gotowego materiału. Co do odnośnych dyspozycji parlamentarnych nie zapadła jeszcze żadna uchwała. Termin zwołania parlamentu zależeć będzie głównie od wykończenia nowego projektu wojskowego.

W sobotę udał się ks. Bismarck z Schönhausen do Warcina i zatrzymał się krótko na szwedzińskim dworcu w Berlinie, z czego skorzystali specyalni jego zwolennicy berlińscy, aby mu urządzić owacy. Książę oświadczył im, że wraca z podróży bardziej zadowolony, aniżeli nim był, wyjeżdżając, że przywozi ze sobą wrażenie, że poza pruskiemi Niemcami znajduje się wielki kapitał rezerwy wierności dla Rzeszy w takich rozmiarach, a jakichby się nie myślało wcale. Ks. Bismarck sławił także uprzejmość Austrii. Antysemitki związek studentów niemieckich wyraził następnie księciu zapewnienie swej wierności dla niego, nareszcie ktoś z publiczności odczytał wiersz, kończący się słowami: „O panie i władco, powróć do Berlina!“ Książę wychylił kielich na pomyślność współobywateli berlińskich i oświadczył, że zamieszkały przez pewien czas w stolicy, gdyby wiedział, że będzie mógł spokojnie chodzić po ulicy. Na zapewnienie, iż mu w Berlinie nikt nie złego nie zrobi, odpowiedział Bismarck z wstydliwą miną, że po obecnem powitanu obawiałby się przejść pod Lipami, poczem ofiarował kielich, który wychylił zawsze pełny przy toastach duszkiem, na pamiątkę związkowi niemieckich studentów.

Urząd zabezpieczenia Rzeszy ogłasza rezultat dokonanego w 1891 roku rozdzielenia rent na starość i na przypadek niezdolności do pracy. Renty ostatniego rodzaju wynosiły tylko 52,08 m. W ogóle wypłacono 15,306,754,34 marek, z których 6,049,848,41 przypada na dodatki państwowe. Na Prusy przypada 10,620,876,32 marek, na Bawaryę 1,364,646,52 m., na resztę Niemiec 3,121,231,50 m. Renty. Z rent przypada na głowę ludności w państwie niemieckim 31 fen., na głowę ludności zobowiązanej do zabezpieczenia 136 fen. i to w Prusach 36 odnośnie 153, w Bawarii 24 odn. 103, w Saksonii 18 odn. 79, w Badenii 19 odn. 91, w Hesji 30 odn. 151, w Meklemburgu-Skwierzynie i Strzeżcu 55 odn. 193, na państwa turyngskie 24 odn. 105, w Oldenburgu 19 odn. 86, w Brunświku 35 odn. 134, w miastach hanzeatyckich 14 odn. 64, w Alzacji-Lotaryngii 33 odn. 146. W pojedynczych pruskich prowincjach przypada na głowę zobowiązanej do zabezpieczenia ludności: w Prusach Wschodnich 240, w Prusach Zachodnich 130, w Berlinie 56, w Brandenburgii 203, w Pomorzu 144, w W. Księstwie Poznańskim 155, Śląsku 136, w saskim Anhalcie 138, w Szwabii-Holsztynie 245, Hanowerze 178, Westfalii 120, Hesji-Nasawii 88, w prowincji nadreńskiej 130. Z tych liczb pokazuje się, że renty na starość przypadają przeważnie ludności wiejskiej w udziale. Podczas gdy dodatek państw. na głowę całej do zabezpieczenia zobowiązanej ludności w Rzeszy wynosi 54 fen., przypada na Berlin tylko 17, na miasta hanzeatyckie 20 fen., natomiast na Meklemburg 76, Szwabii-Holsztyn 91, Prusy Wschodnie 107 fen.

Bulgaria.

Zofia, 6 sierpnia. Paryżki „Matin“ ogłosił niedawno pismo, zawierające protest przeciwko straceniu morderców Belczewa, a podpisane rzekomo przez bułgarskich studentów, przebywających w Paryżu. „Swoboda“ oświadcza, że jej redakcja otrzymała od tychże samych studentów pismo z zapewnieniem, że protestu ani nie zredagowali ani nie podpisali; że przeto protest ów jest apokryfem i dziełem Macedonczyka, niejakiego Lybczewa, indywiduum używającego najgorszej sławy. Lybczew, dawniejszy współnik Rızowa przebywa obecnie w Paryżu. W r. 1886 był Lybczew wydalony z gimnazjum w Filipopolu.

Zofia, 6 sierpnia. „Swoboda“ oświadcza powtórnie, że ogłoszone przez nią rosyjskie dokumenty dyplomatyczne są autentyczne. W dalszym ciągu ogłasza również „Swoboda“ dwa nowe dokumenty pochodzące z rosyjskiego poselstwa w Białogrodzie i rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie a nadające osławionemu hersztowi rozbójników Kosta Jowanowiczowi Giardziu Kliata legitymacje i paszport jako wybitnej osobistości.

Petersburg, 6 sierpnia. „Nowosti“ ogłaszają interwju z emigrantami bułgarskimi, mianowicie z Cankowem i Stanczewem. Cankow oświadczył, iż wzbudzenie umysłów w Bulgarii trwa ciągle. Dowodem wzbudzenia jest ostatni proces. Po rozstrzelaniu Panicy nastąpiło zamordowanie Belczewa i Wulkowicza. Ostatnie egzekucje w Zofii nie zostaną także bez skutku. Stanczew oświadczył jeszcze wyraźniej, że w Bulgarii istnieje związek tajny „Bessa.“ Członkowie związku przysięgli zemstę „mordercom Panicy.“ Członkiem „Bessa“ był także powieszony w Zofii Karagulow. Karagulow znajduje także mścicieli.

Cholera.

O cholery w Poznaniu w latach od 1831 do 1873 podaje dr. S. niektóre szczegóły, które się ku przestroze dziś także przydadzą.

W roku 1831 r. liczył Poznań 13,543 katolików, 7814 ewangelików, 5433 żydów, 19 Greków, a oprócz tego 3200 żołnierzy i robotników fortecznych.

Cholera rozpoczęła się dnia 14 lipca tego roku i trwała do dnia 8 października. Umarło 551 osób.

Ta cholera rozszerzała się równo po mieście, z wyjątkiem zamku rencyjnego i ówczesnej dzielnicy żydowskiej; w zamku rencyjnym mieszkało 168 osób, z tych umarło 18, a w dzielnicy żydowskiej umarło bardzo mało. W mieście urządzono 5 lazaretów cholerycznych.

Dnia 15 sierpnia nastąpiła chłodna pora, a wtedy zmniejszyła się cholera, a z nią liczba lazaretów, których tylko trzy [zostawiono. Gdy się powietrze ociepliło, wzmożła się cholera, otwarto czwarty lazaret. — Jeżyce, chcąc się obronić cholery, urządzili procesyja i ubraniami w kwiaty wołami wyorały brudę na około wsi. Po tem urządzono zabawę, przy której sobie niektórzy pohulali; nazajutrz wybuchała tam cholera bardzo groźna.

W Poznaniu, jak dowodzą akta, zapadało najwięcej ludzi we wtorek i w środę, a to z powodu pohulańek w niedziele i w podnieciałki.

Niechaj to będzie przestroga dla żyjących! Na zamku rencyjnym grasowała cholera z powodu nieczystości wyciewów z kanatu, obok rencyjni umieszczono zanieczyszczającego powietrze. Dopiero po r. 1850 urządzono tam korzystniejszy odpływ fekalii i innych nieczystości, co bardzo korzystnie okazało się w czasie cholery w latach 1866 i 1873.

Ze żydów stosunkowo mało umierało na cholery w 1831 roku, było to zasługa ówczesnego rabina Akiby Eigera, który zalecał żydom czystość i porządek i urządził dla nich lazarety dla chorych i cholerycznych. Ten rabin prawil żydom, że kto nie trzyma się nakazów policyjno-sanitarnych, lekarskich i dyjetetycznych, ten popełnia zbrodnię, równającą się samobójstwu. Żydzi słuchali rabina i dobrze na tem wyszli.

Rów przy kościele księży Karmelitów i Rybaki bardzo się przychylny do zanieczyszczenia powietrza. Już w roku 1799 udali się mieszkańcy Rybaków z prośbą do króla Fryderyka Wilhelma III, aby nakazał wyczyszczenie i uregulowanie tego rowu, którego wycieki sprowadzały różne zabójcze choroby, jak febrę i inne zaraziwe choroby. Urządzono tę naprawę rowu w 1800 roku, co okazało się bardzo korzystnym w 1831 r. w czasie cholery. Pogorszyły się atoli stosunki sanitarne na Rybakach po wybudowaniu fortecy, która wstrzymała odpływ z rowu karmelitańskiego. Skutkiem tego umarło na Rybakach 8 procent ludności na cholery w 1852 roku, podczas kiedy w innych dzielnicach miasta umarło tylko 4 procent ludności w tymże roku na cholery. Po roku 1852 nakazała rencyja wybrukować ten row, poprawiło się powietrze na Rybakach, gdzie w roku 1866 umarło na cholery stosunkowo tyle ludzi, co w innych dzielnicach miasta. — Z tych danych przekonano się można, że czystość, dyeta i porządek są najpewniejszymi środkami przeciwko cholery.

Wiedeń, 5 sierpnia. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych wyszedł z druku wypracowany przez profesorów Nothnagla i Kahlera podręcznik, zawierający wskazówki, jak zachować się należy podczas cholery i jak ją leczyć.

Jako powód choroby podają obaj profesorowie bakcylusy przecinkowe, które dostają się do organizmu ludzkiego najczęściej przez usta. Bakcylusy te żyją długo także po za organizmem ludzkim i zachowują swą moc zaraźliwą. Najniebezpieczniejsze stadium choroby jest t. zw. asphycticum (duszenie się), gdyż wtedy wskutek zęczenia krwi ustaje jej cyrkulacja i chory nie może oddychać. Obaj profesorowie zalecają w takim razie wstrzykiwanie pod skórę albo wprost do żył mieszaniny natri carbonici i natri chlorati (węglan sodu i chlorek sodu).

Podczas epidemii należy każdą biegunkę tak traktować, jak gdyby to była biegunka choleryczna.

Dalej zawiera podręcznik następujące wskazówki:

Należy unikać każdego zetknięcia się z wydzielinami chorych cholerycznych. W czasie epidemii należy ręce przed każdym jedzeniem i piciem gruntownie desinfekcyonować. Do picia i użytku domowego należy brać jedynie wodę przegotowaną. Tak samo należy wystrzegać się każdego naruszenia funkcji żołądkowych, a to przez cielesne lub duchowe natężenie organizmu, przez wzruszenie umysłu, przez pokarm niestrawny lub taki, do którego się nie jest przyzwyczajonym, przez nadmierne jado albo trunki. Przy lekkiej uciążliwości trawienia wskazany jest kwas solny po każdym obfitem jedzeniu (8 do 10 kropli na ówierć szklanki przegotowanej wody). Usilnie należy wystrzegać się wszelkiego przeziębienia. Jako środki lecznicze służą: kwas garbnikowy i preparaty z opium. Jako dyjetetyczne środki pomocnicze służą: dobre czerwone wino lub koniak i arak z wodą przegotowaną. W razie ataku cholerycznego należy wprowadzić do kiszki rozczyn tani.

Buda-Pest 8 sierpnia. Rozporządzenie ministra handlu wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, finansów i rolnictwa oraz z rządem austriackim, zakazuje w celu zapobieżenia zanieczyszczeniu cholery: dowozu i przewozu owoców; jaryzyn, ogrodowiny, kawioru, ryb, skór zwierzęcych i innych produktów zwierzęcych z granic Rosji.

Petersburg, 8 sierpnia. Urzędowe doniesienie. Dnia 5 sierpnia w Moskwie zachorowało na cholery 9 osób, umarło 4; dnia 6 sierpnia zachorowało 20 osób, umarło 7. W gubernii moskiewskiej umarła jedna osoba na cholery. W miastach i guberniach: Wjatka, Jekaterynosław, Tursk, Kazań, Perm, Riasan i Jarosław występuje cholera w bardzo słabym charakterze, podczas gdy nad Donem, oraz w Saratowie i Samarze silnie grasuje.

W Niżnym Nowogrodzie umarło 6 bieżącego miesiąca 25 osób.

Paryż, 8 sierpnia. Rada sanitarna stwierdziła na dzisiejszym posiedzeniu, że cholera w mieście i w obrębie mili zupełnie ustąpiła.

Carogród, 8 sierpnia. W miejscowości Piłtana w pobliżu Trapezuntu zachorowały i umarły dwie osoby na cholere.

Ustanowiono silny kordon wojskowy. Londyn, 8 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Teheranu: "W Astrabadzie tłum pospółstwa spłądował wszystkie szynkownie i poniszczyl towary armeńskich kupców."

Ważne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępńskiego, zapowiedziane na dzień 21 b. m. w Ostrzeszowie, przełożone zostało z powodu odjazdu Bractwa Wstrzemięziłości, na dzień 25 września.

Towarzystwa i Spółki.

Dnia 7 b. m. zwołał ks. radca Kotecki do sali p. Wojciechowskiego na Śródcie zebranie gospodarzy i włościan z okolic Poznania na prawym brzegu Warty.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna. Poznań, wtorek 9 sierpnia. Doniesienia urzędowe. Król nadał: pozost. jenerał-majorowi Schachten w Hanowerze, order czerw. orła drugiej klasy z listem debowym, a kapitanowi marynarki Fritze, odkomenderowanemu do służby w urzędzie marynarki cesarskiej, order czerw. orła trzeciej klasy z wstęgą.

Kronika

uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Towarzystwo gimnastyczne "Sokół" odbyło 3 bm. walne zebranie roczne, na którym zostali ponownie resp. nowo wybrani pp.: rzeźnik Bernard Chrzanowski, prezes, Włodzimierz Adamski, wice prezes, Antoni Kosidowski, sekretarz, Teofil Prajs, skarbnik, Stanisław Chmielewski, bibliotekarz, Tadeusz Kompf, nauczyciel gimnastyki, Antoni Płonka zastępca, Leon Kocialkowski, porządkowy, Słomiński, zastępca; radni pp.: Ignacy Andrzejewski, Wiktor Gładysz i Buleślaw Zaremba.

uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

W przygotowanej szkole przy tutejszym gimnazjum realnym zostanie także od 1 października r. b. podwyższone szkolne do 90 marek.

Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

Restaurator, karczmarz itp., winni każdemu przyzwolcie się zachowującym gościowi sprzedać pożywienia i napojów, które mają w swym lokalu. Jeżeli tego nie uczynili na żądanie gościa, toby go obrzucili. Jeżeli gość spożyje to, czego żądał, to gospodarz nie potrzebuje pozwolić mu na dłuższy pobyt u siebie.

Grodzisk, 8 sierpnia. Konkurs nad majątkiem piwowara Bibrowicza już prawie ukończony. Bank dyktantowy zakupił nieruchomości za niską bardzo cenę 32 tysięcy marek. Wypadek z hipoteki około 24 tysięcy marek.

Pleszew. Pani hr. Działowska z Góluchowa, która przed niedawnym czasem nabyła majątek Szolów, zamierza zakupić jeszcze Sońnicę, Kajew, Macew i Trzebaw, aby następnie, jak pisze "Pozn. Ztg.", ten obszar majątków zamienić na majorat.

Dnia 31 lipca b. r. zakończył żywot doczesny ś. p. Franciszek Ofierzynski, kleryk zakonu OO. Zmartwychwstańców w Adrianopolu, w domu swych rodziców w Kościanie, gdzie już od roku, niuleczalną chorobą piersiową porażony na łóżku boleści, przebywał. Ekspartacja zwłok do kościoła farnego w Kościanie odbyła się we wtorek, dnia 2 b. m. Kondukt żałobny prowadził stryjeczny brat zmarłego, ksiądz Stefan Ofierzynski, ze zakonu OO. Zmartwychwstańców ze Lwowa, który krótko przedtem otrzymał święcenia kapłańskie, a z którym ś. p. Franciszek miał być razem wyświęcony. Nazajutrz o 9 godzinie rano odbyło się nabożeństwo żałobne, na którym mszą św. odprawił wuj ś. p. Franciszka, ks. Hejnowicz, proboszcz z Czerwonjów, poczem wygłosił mowę żałobną w bardzo treściwych i wzruszających słowach kuzyń zmarłego, ks. Jan Beisert, mansonarz farny z Poznania. Po skończeniu nabożeństwa wyruszył orszak żałobny, składający się z bardzo licznej gromady z blizka i z daleka przybyłych członków i przyjaciół rodziny Ofierzynskich, oraz licznej gromady wiernych na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt żałobny prowadził drugi stryjeczny brat ś. p. Franciszka, ksiądz Józef Ofierzynski, mansonarz od fary kościańskiej, w asystencji ósmu księży. — Oby Najspawiedliwszy Sędzia ś. p. Franciszkowi długie cierpienia jego, które zawsze z jak największym poddaniem się woli Jego znośli, wieczną szczęśliwością w niebie wynagrodzić raczył!

Mogilno. Majątek rycki Krzekotowo kupił p. Kneser z Wrocławia od p. Knopfa za 245,000 marek.

Gostyń, 7 sierpnia. Dzień 5-go sierpnia był dla nas dniem bardzo bolesnym, ponieważ nasz zacny, czcigodny i kochany wikaryusz, ks. Jeske, opuścił parafię gostyńską, przenosząc się na probostwo do Skoraszewic. Zasyłamy Ci życzenia, nasz zacny kapłanie, aby Ci Bóg pobłogosławił na tej nowej parafii i żebyś był czczonym i kochanym przez wszystkich.

Kiecko, 7 sierpnia. Komisja kolonizacyjna kupiła wczoraj od p. Kozłowskiego majątek rycki Ułanowo (428 hekt.). — Korespondenci od gazet niemieckich donoszą, że Charbowo ma także kupić komisja kolonizacyjna.

Majątek rycki Nojowo i Kikowo, obejmujące 1830 hekt., nabył przed kilku miesiącami na subaście prowincjonalny fundusz szkół. Obecnie przeszły te dobra na rzecz komisji kolonizacyjnej, która je będzie parcelowała na mniejsze gospodarstwa.

Wągrowiec. Majątek rycki Gącz, położona dawniej w tutejszym, a obecnie w żnińskim powiecie, ma być sprzedana na subaście. Termin sprzedaży odbędzie się w Gączu 17 września o godzinie 11 3/4 zrana. Gącz ma obszar przeszło 451 hekt.

Łobżenica. Jarmark, który się tu miał odbyć 13 października r. b., został przełożony na dzień 20 października r. b.

Prosimy zaprzeczyć, jeżeli nie prawda. Pod takim nagłówkiem, tak pisze "Gazeta Olsztyńska": "Opowiadano nam, że pewien ojciec z Kezlin dopominał się, aby jego synek przygotowany został po polsku do Sakramentów św., gdyż po niemiecku mało rozumie. Na to odpowiedziano owszem ojcu, że syn jego nie będzie do Sakramentów św. przyjęty, aż się po niemiecku nie nauczy."

Tak samo pewna dziewczynka została dla tego dopiero w tym roku przyjęta do Sakramentów św., bo w zeszłym roku matka dopominała się polskiej nauki dla swego dziecka. Prosimy o zaprzeczenie, jeżeli to nieprawda. Dowiadujemy się dalej, że ma istnieć jakieś rozporządzenie, iż księża na Warmii nie potrzebują na nauce przygotowującej do Sakramentów św. uczyć dzieci z polskiego katechizmu, tylko mają w razie potrzeby jakie niezrozumiałe słowo dziecku po polsku przetłumaczyć. Tem się też tłumaczyło, że w polskich parafiach prawie ani polskiego katechizmu u dzieci nie znajdziesz. W tej samej sprawie odebraliśmy dwa listy, które tu podajemy:

Od Wartemborka. Uskarża się "Gazeta", że w Olsztynie już teraz dzieci po polsku do Sakramentów świętych przygotowane nie były. Dzieje się to już w wielu parafiach, a i u nas w L. coraz mniej dzieci polskich. Nikomu o to nie idzie, że dzieci mało co korzyści z niemieckiej nauki religii mają, ale głównie chodzi o to, aby rachować, wiele komunikantów jest niemieckich, a potem stósownie do tego umniejszyć w kościele śpiew polski i nabożeństwo. Zacierając potem Niemcy rękę z radości, że nas tak przedko "ucywilizowali."

Z Brunszwaldu. Wyczytaliśmy w numerze 60 Gazety, że z parafii olsztyńskiej wszystkie dzieci przyjmowane były do Sakramentów św. po niemiecku. U nas rok rocznie tak się dzieje, choć parafia w większej połowie polska. Zły przykład idzie z góry, a że u nas z góry język polski mają w pogardzie, więc i rodzice niektórzy powiadają, że ksiądz najlepiej powinienby wiedzieć, iż ma dzieci do polsku do Sakramentów św. przygotować. I co tu na to powiedzieć. Pan Jezus powiedział do Apostołów: Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, ale w dzisiejszych czasach my Polacy nie mamy być nauczani, bo się to germanizacji sprzeciwia.

Boże, ulituj się nad nami! Rzeczą aż nadto wymowną — nie potrzeba komentarza!

Z Towarzystw katolickich nauczycieli w Prusach Zachodnich. Chelmińskie powiatowe Towarzystwo nauczycieli katolickich odbyło w sobotę (2 b. m.) trzecie z kolei zebranie w Chelminie. Wikaryusz ks. dr. Poblocki odprawił mszą św. na intencję Towarzystwa, które potem w lokalu Scheidlera zebrało się na radę. Nauczyciel p. Domański z Kieplia miał odczyt o powołaniu nauczyciela, przyczem wykazał niedomaganie dzisiejszego wychowania szkolnego, nie idącego ręką z rodziną. W dalszym ciągu swęj rozprawy wykazywał p. Domański potrzebę nakazującą nauczycielowi katolickiemu należeć tylko do katolickich towarzystw nauczycielskich. Jako członków honorowych przyjęto do Towarzystwa: ks. dziekana dr. Poblockiego i wikaryusza ks. dr. Poblockiego. — Dnia 5 bieżącego miesiąca zawiązano nowe Towarzystwo katolickich nauczycieli na powiaty złotowski i człuchowski. Na razie przystąpiłi wszyscy obecni na zebraniu członkowie (20) do tego Towarzystwa. Składki roczne wynoszą 1.50 mk.

Teatr polski w Copotach. W czwartek obraz historyczny "Kościuszko pod Racławicami". W niedzielę komedia Gogola "Rewizor z Petersburga".

Wiellizka. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, urządzonem będzie dnia 14 i 15 sierpnia 1892 r.

t. j. w niedzielę i poniedziałek, zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielkich, z którego czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzeźnicie oświetlona, a nadto urozmaicą pobyt Szanownej Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że bilety wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A-B) w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek nr. 17, i pietro, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 zlr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 zlr. 80 ct. — Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 1/4 po południu. — Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni nabyć można przy zakupnie biletów. Komitet.

Konkurs fotograficzny. Zmarły przed dwoma w Krakowie fotograf ś. p. Walery Rzewuski, zapisał 300 guldenów dla autora najlepszego podręcznika popularnego dla amatorów sztuki fotograficznej. Wykonawcy woli testatora ogłosili w swoim czasie konkurs na odpowiednią pracę, wybierając na sędziów pp. K. Brandla i Karolego z Warszawy, tudzież Szuberta z Krakowa. Obecnie sędziowie są zajęci oceną nadesłanych do Warszawy prac, w liczbie tylko trzech, z godłami: "Serce i ręka", "Postęp" i "Krakowianin". Wyrok konkursowy zapadnie z końcem bieżącego miesiąca.

Burze we Francji. Dnia 31 z. m. szalała w południowej Francji ogromna burza, która sprawiła wielkie spustoszenia zarówno w polach, jak i w winnicach. W wielu miejscach znajdujące się jeszcze w polu jarzyny zupełnie zniszczone: w Grenobli na placach publicznych drzewa powyrwane z korzeniami; koło Lyonu spadł ogromny grad wielkości orzecha łaskowego. To samo w Tours i Nancy. W Montlignon wszystkie ogrody zniszczone, druty telegraficzne przzerwane, na polach spustoszenie zupełne. Podobnie i w innych miejscach. W Dijon, Beanne, Anrillac, Valence, St. Etienne, słowem, burza niedzielną szła we Francji niezmiernie szerokim pasem i sprawiła ogromne w zbiorach spustoszenie.

Kalendarz.

Table with 2 columns: Day and Time, and Sunrise/Sunset times for August 10-16, 1892.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Publicationem aus den Königl. Preussischen Staatsarchiven. Fünffzigster Band. Erich Joachim: Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen Albrecht von Brandenburg. I. Theil. 1510-1517. Leipzig. Verlag von Hinzel 1892. Wydawca pisze: "Ogłoszenie źródłowego materiału do historii ostatnich lat panowania Zakonu niemieckiego w Prusach wydaje się tym niezbędniejszym jako obowiązek honoru, ile że w sposób zupełnie niepojęty wszyscy nowsi historycy, którzy ten epizod dziejów powszechnych objęli zakresem swych badań, nie czerpali z bogatego źródła Królewskiego archiwum, lecz uznali za stosowne ograniczyć się na dzieło Voigta lub na Acta Tomiciana, lub wreszcie na jakie archiwum Rzeszy."

Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 32 i zawiera: Wiadomości od Patronat. — Kiedy poić trzeba konie, przed czy po odpasieniu owsem? — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ruch Towarzystw. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 1-go sierpnia 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 sierpnia. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Danecki z Łabiszyna, Prusinkiewicz z Trzemeszna, Marski z Wrocławia, Berense, Opitz i Kransz z Rawicza, pani Jabłofska z córka z Warszawy, Wickmann z Berlina, Quint ze Sztumu, Mecke z Pretoryi. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Profesor Mierzynski z Warszawy, Maciejewski i Podlaskiewicz z Królestwa Polskiego, Staskiewicz z Kwileza, Stein i pani Herrmann z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 8 sierpnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spędzono (wliczając spędz wczorajszy i przedwczorajszy) 2034 sztuk bydła rogatego (112 duńskich i szwedzkich), 9409 sztuk trzody chlewnej (między niemi 152 bakunów, 342 lekkich węgierskich, 1637 duńskich, — holenderskich), 1637 cieląt, 28476 skopów. — Bydło rogate. Handel był słaby i zwolna się tylko rozwijał. II i II gatunku było około 500 sztuk. Płacono za gatunek I 61-63 mk., za gatunek II 56-59 mk., za gat. III 46-52 mk., za gatunek IV 40-44 mk. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Tendencja na targu była słaba, a pogorszyła się ku południowi, gdy z powodu kilku wypadków choroby pszykłej policja zakazała przewozu w pewnych granicach. Ceny spadły natychmiast o 1 mk. Towar nie wyprzedano. Płacono za gatunek I 59-60 mk., za wyborowe wyżej, za gatunek II 53-58 mk., za gatunek III 52-53 mk. za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. Bakunów nie rozsprzedano, 48-49 mk. za 100 funt. przy 50-55 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Lateras, mimo że spędz nie był zbyt liczny, wypadł słabo i lichy. Płacono za gatunek I 55-60 fen.,

za wyborowe partje wyżej, za gatunek II 46-54 fen., za gatunek III 43-45 fen. za funt wagi mięsnej. — Skop p. Sprzedawca jagniąt była dobra z wyjątkiem w ciężkim, bardzo tłustym towarze; handel był powolny; — w skopach i towarze poślednim była sprzedaż trudna. Płacono za I gatunek 46-48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 34 fen., za gatunek II 42-44 fen. za funt wagi mięsnej. Handel w chudych owcach był bardzo lichy. Sprzedawca z wyjątkiem dobrych jagniąt, które jeszcze jako tako znalazły kupca, ale przy cenach nie zbyt wysokich, była trudna i wiele też nie uprzątnięto. Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę ceną, lecz po odcięciu przecięciowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 9 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pogoda. Okowita: wyżej. Cena wyprzedz. — Wyp. wiad. — W miejscu (bez beczki) tew. opodat. 60 ta 53,80 mk., 70 ta 34 00 mk., 50 ta 53,80, 70 ta 34,00 m., maj 56 ta —, m. 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 0/0 Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprzedziana —, mk. w miejscu bez beczki 50 ta —, m., 70 ta 34,00 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, m. mk.

Wrocław, 8 sierpnia 1892 r. Zyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —, cent. Cena wyprzedziana — m. na sierpień 151,00 żąd., wrzesień-październik 151,00 żąd. Okowita za 100 litr. a 1000 0/0 excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzenie —, m., na sierpień (60 ta) 64,30 żąd. (70 ta) 84,30 sierpień-wrzesień 64,30 żąd., wrzesień-październik 84,50 żąd. Cena wyprzedziana na dzień 9 sierpnia: zyto 151,00 mk., pszenica —, mk., owies 145,00 mk., rzep —, mk., olej rzepiowy 50,00 mk. — Cena wyprzedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 8 sierpnia: (50 ta) 54,30 mk., (70 ta) 84,30 mk.

Magdeburg, 8 sierpnia. — Okukier siarnisty excl. works 92 0/0 —, cukier ziarn. excl. 88 0/0 17,10, cuk. ziarn. excl. 75 0/0 Rendem, —, Drugi produkt excl. 75 0/0 Rendem, 14,30, Usposobienie: stale. f. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Mells I z beczką 28,75. Stale. — Okukier surowy I. Produkt transto r. stówek Hamburg za sierpień 13,05 — pl., 13,07 1/2 żąd., wrzesień 13,15 — pl., 13,20 — żąd., październik-grudzień 12,85 — pl., 12,85 — żąd., styczeń-marzec 13 —, plac., 13,10 żąd. — Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 8 sierpnia. — Okowita słabo, za sierpień-wrzesień 23 1/4 żąd., wrzesień-październik 23 1/4 żąd., październik-listopad 23 1/4 żąd., listopad-grudzień 23 1/4 żąd. — Kawa a good average Santos za sierpień 67 1/2, za wrzesień 67 1/2, za grudzień 66 1/4, za marzec 65 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Table with 5 columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. for August 8-9, 1892.

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1093) "VULKAN" L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNI, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odio-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Kurs 8, Kurs 9, Kurs końcowy for Berlin, 9 sierpnia 1892 roku.

Szczecin, 9 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Kurs 8, Kurs 9, Kurs końcowy for Szczecin, 9 sierpnia 1892 roku.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Table with 4 columns: Odchodzą, Przychodzą, Odchodzą, Przychodzą for various routes like Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Guben, Poznań-Kluczbork, Poznań-Pila, Poznań-Strzałkowo.

W dniu dzisiejszym o godzinie kwadrans na 3-cią po południu po ciężkich i długich cierpieniach zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy mąż i ojciec ś. p.

Karol Modlibowski.

Eksportacja do kościoła miejscowego odbędzie się w czwartek 11-go b. m. o 5-tęj po południu. W piątek zaś o 10-tęj rano nabożeństwo żałobne; następnie spuszczenie zwłok do grobowca rodzinnego. O czem donoszą ciężko dotknięte

żona i córka.

Świerczyna, dnia 8-go sierpnia 1892.

Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim znajomym i przyjaciółom syna naszego

ś. p. Franciszka Ofierzyńskiego,

którzy przedwczoraj zgłosił oddać ostatnią przysługę, — oraz Towarzystwu Śpiewackiemu „Lutnia“ za piękny śpiew nad grobem składają najserdeczniejsze podziękowanie

strapljeni rodzice.

Kawiarnia Wiedeńska

przepysznie urządzona z pięknym ogrodem poleca

Lody, zimne i ciepłe napoje
Wielki wybór ciast.

Wyborne piwa z beczki.

Odstałe węgierskie wina, reńskie, włoskie, hiszpańskie i Bordeaux.

Wina reńskie musujące i prawdziwe szampańskie.

Potrawy zimne i ciepłe à la carte
od godz. 9-tęj rano do 2-giej w nocy.

A. W. ZUROMSKI,
Poznań, ul. Bismarka 8/9.

A. Andruszewski,

Wielka Kycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **270 Mrk.** wykwinie do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia.

Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Żywot ś. Bernarda z Fontaine

Doktora Kościół, Opat 00. Cystersów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Dziełko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, odznaczające się piękną formą, jasnym i wielce zajmującym opisaniem cudów i działalności św. Bernarda, uważnie odczytane, w obecnych zwłaszcza czasach szerzącej się bezwyznaniowości i zepsucia obyczajów, potężnie przyczynić się może do obudzenia wiernych z uśpienia duchownego. Cena książki nieoprawnej 1 m., z przesyłką 1,10 m., oprawy egzempl. 1,50 m. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła za nadaniem należności

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Bank Ziemi w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w paracelacji, w urzędaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.

Podaje się w tym celu potrzebnych regulacji hipotek. (135)

Przyjmuje depozyty od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%
b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Tereniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Zakład sztukatorsko-artystyczny Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30.

połączone z powodu nowego swego wyrobu z masy mozaikowej i kamienną polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiej

o 20% taniej od wszelkiej konkurencji, również poleca swą pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic etc. z marmuru, kamienia, masy kamienną, mozaiki itd. itd.

magazyn mebli

w domu własnym na Chwaliszewie 41. Dostarczam kompletnej mebli do urzędzeń pokoi tak jak dotąd.

Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na ul. Podgórną nr. 8, o czem w swoim czasie nowe nastąpi ogłoszenie. Z uszanowaniem

J. Krakowski, mistrz stolarski.

Pajaki,

lichtarze mos. i cynowe, krzyże ołtarzowe z drzewa, bronzu i alfenidy, lampy wieczne, figury na Boże męki z drzewa w rozmaitej wielkości, pasy cynowe pozłacane i w drzewie rzeźbione, dzwonki harmonijne, ołtarzyki do noszenia, chorągwie, baldachimy, latarki i krzyże przed procesyą, listwy rozmaite i wszelkie inne sprzęty kościelne poleca we wielkim wyborze i po cenach nader umiarkowanych.

W. TRZCIŃSKI,

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu przy ulicy Wodnej nr. 22.

Wszelkie prace w zakresie rzeźbiarstwa i pozłotnictwa wchodzące wykonują się rzetelnie, gustownie i tanio.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)

piornociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnej, — poleca się

Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcji prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekta i katalogi przesyłamy za opłatą, przelobionych i zrewidowanych piornociągów w Księstwie, wysyłam na żądanie bezpłatnie.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

Płaszczki, dolmany i kabatki
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna śląskie, bielefeldzkie i hennhutskie

Stołowizna śląska, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materje meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materje złoto i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8.

Materje wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materje wełn. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab),
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary éru i kolorowe,
Aksamity, pótaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna. Story,
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do spania,
Koldry watawane,
Koce wełniane, a mianowicie jedw. włoskie w pięk. kolor.,
Chustki ciepłe,
Piótna śląskie i bielefeldzkie, a przedewszystkiem hennhutskie, bez krochmalu, trwałe na koszułe i przesieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowizna śląską i bielefeldzka,
Cweliuchy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, śeterki i t. p.
Bieliznę męską od 3 M. za koszulę prana,
Bieliznę damską,
Szyrtingi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. Towar bez krochmalu — trwałe,
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaż i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalia moja przyjmuje suknie tak z swego jak i z obcego materiału do roboty.

Krój dogodny.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin Nr. 65,

połączone na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znacznym zapasem

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Kartofle fabryczne

z odstawa w wrześniu i październiku kupujemy z każdej stacyi, płacąc za takowe jak najwyższe ceny.

Fabryka

syropu i cukru z mączki w Wronkach.



ZOOLOGICZNY OGROD

W środę dnia 10 sierpnia r. b.

Wielki koncert wojskowy

wykonany przez całą orkiestrę 19 pułku piechoty pod osobistą dyrekcją krol. dyr. muzyki p. G. Horninga.

Początek o godz. 5 1/2.

Dobroby program.

Jazda na kucach i wielbłądach,

Wieczorem oświetlenie iluminacyjne.

Wstęp (włącznie do zwierzynicy), 30 fen. dzieci 15 fen. Członkowie mają wstęp wolny.

OSOBY

przyjeżdżające do Poznania na dłuższy lub krótszy pobyt, znajdą wygodne pomieszkowanie, stół i usługę przy ul. Ludwiki nr. 4 parter.

Brodnicka.

Poszukuje się do Galicyi do dwóch chłopców (w 11-tym i 9-ym roku) doświadczonych

nauczyciela domowego

celem przygotowania tychże do tamtejszych szkół publicznych. Stanowisko jest pod każdym względem dobre i może być trwałe. Zgłoszenia p. adr. A. B. 5. Niechanowo postlagernd.

ORGANISTA

młody, kawaler, wolny od wojskowskiej, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, a na życzenie Przew. Księży Prob. mogący się zająć także gospodarstwem i objąć posadę zanotowanego poszukuje z dniem 1-go października osoby. Łaskawe oferty przyjmie Eksp. Kurjera Pozn. sub G. D. 282.

Organista

liczący 27 lat, egzaminowany przez Ks. Dr. Ruchniewicza w Pelplinie mający dobry głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od 1-go Michała r. b. innej posady w mieście lub na wsi. Łask. of. przyjmie Eksp. Kurjera Pozn. sub L. O. 279

Niezawodny Rezultat!

Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

założona 1847 Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.